

**Okresowa Odnowa Życia Zakonnego
(rekolekcje jubileuszowe)**

**Jan Berthier
pierwszorzędny uczeń Mistrza**

Ciechocinek 2008

1. Kontemplacja – Krzyż w Świętej Rodzinie

1. Na ile uświadamiam sobie, że Krzyż Jezusa Chrystusa stanowi centrum mojego życia?
2. Jakie uczucia budzi we mnie zdanie z Listu św. Pawła do Rzymian 10,9: "Jeżeli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg wskrzesił Go z martwych – osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami do zbawienia"?
3. Jakie grzechy, słabości, lęki, nierozwiązane sprawy, nieprzebaczone zranienia chciałbym teraz złożyć u stóp Krzyża, po to aby z jego wysokości Chrystus ogarnął je swoim miłosierdziem?
4. Na ile potrafię, bez żadnych zabezpieczeń (wszystkie ludzkie plany, pieniądze, władza, wróżbiarstwo itp., inwestycje w rzeczy materialne), żyć z Bogiem ukrzyżowanym. Tzn. na ile jestem w stanie przyjąć każdego dnia to, co dzieje się w moim życiu, wiedząc iż jest to Jego wola i Jego plan wobec mnie?
5. Przypomnij sobie jak reagujesz, kiedy przychodzą sytuacje trudne, krytyczne, dramatyczne? Na ile będąc „na dnie” wołasz do Boga jak Bartymeusz pod Jerychem: „Jezusie, Synu Dawida ulituj się nade mną!”?

Na zakończenie każdej kontemplacji podziękuj Bogu za otrzymane łaski, odmawiając np. taką modlitwę:

Jezu, Maryjo, Józefie, dajcie mi udział w Waszej wytrwałości w dobrym pomimo trudności i doświadczeń. Jesteśmy jak słabe trzciny, którymi miota wiatr pokus i utrapień. Jeżeli jednak Wy jesteście z nami, to któż przeciwko nam? Bądźcie z nami w życiu i przy śmierci. Jezu, Maryjo, Józefie – oświecajcie nas, dopomagajcie nas, ratujcie nas.

Ks. Jan Berthier MSF

2. Kontemplacja – Słowo Ojca zbawia dzieci

1. Krew znak ofiary. Poprzez wylaną krew Baranka otrzymujemy nowe życie. Czy zdaję sobie sprawę z tego, iż właśnie ta Ofiara nadaje sens naszemu poświęceniu, działaniom wbrew opinii „sprawiedliwych”, kroczeniu w ciemności, zmaganiu się z ościeniem nam danym, itd.?
2. Aby powstał winny moszcz, który stanie się po fermentacji krystalicznym winem, potrzeba najpierw zerwać grona i wrzucić je do tłoczni. Czy jestem przygotowany na zmiżdżenie w tłoczni spraw, wydarzeń, sytuacji, pomówień, niezrozumienia? Czy jestem w stanie wydać dobre owoce swojego nawrócenia?
3. Czy jesteś teraz w stanie powiedzieć Jezusowi, który pozwolił się zmiżdżyć, abyś to Ty mógł korzystać z owoców Odkupienia, że ufasz Mu ze względu na Jego miłość do Ciebie? Zrób to teraz.

3. Rozważania na temat „Jan Berthier i Maryja Panna”

3.1. Założenie

Dokładna analiza życia Ks. Berthiera ukaze nam jak wyjątkowe miejsce poświęcił w nim Maryi Pannie. Podążając śladami naszego Założyciela, zwróćmy się do Maryi, by odkryć po raz pierwszy lub odkryć na nowo Jej wiarę, Jej wzrastającą i trwałą otwartość na głos Boga. My, którzy zostaliśmy powołani przez Boga, tu i teraz, co robimy z naszym powołaniem? Jej przykład może oświecić nas na naszej własnej drodze i stać się dla nas źródłem radości i chrześcijańskich inicjatyw.

3.2. Słowa Ks. Berthiera

„Napominam Was, moje dzieci, abyście więcej modlili się do Matki Bożej z La Salette. Maryja przybyła, aby przypomnieć nam o przykazaniach Kościoła. Przybyła, aby płakać i łatwo możemy spostrzec, że ma ku temu powody. Pojawienie się Matki Bożej to niezaprzeczalny fakt. Wiadomym jest, że pojawiała się w wielu miejscach, ale nigdzie nie przemówiła tak wyraziście, jak w La Salette. Przyznaję, że gdybym nie zaprzysięgł się jej – już 41 lat temu – nie byłoby mnie teraz tutaj i także Was by tu nie było. Tak więc jestem jej wdzięczny za to wszystko, także za to niewielkie dobro, które mogą czynić na świecie. Także Wy, moje dzieci, zawdzięczacie jej swoje wykształcenie. Jeśli będziecie mieli szczęście, aby zostać księżmi, będziecie mogli rozpowszechniać swoje oddanie Matce Boskiej z La Salette a także wskazówki, które nam przekazała. Bądźcie zawsze wdzięczni, kiedy będziecie mieli szczęście celebrować Najświętszą Ofiarę i głosić Słowo Boże, ponieważ tylko Jej to zawdzięczacie.” (De Lombaerde, Jean Berthier, s. 272 i 518)

3.3. Rozważanie

Oto kilka wskazówek, które Ks. Jan Berthier dał nam, przyszłym misjonarzom, w szkole apostoelskiej w Grave na kilka lat przed swoją śmiercią. Odkrycie przez Niego przesłania Matki Bożej w La Salette dostarcza nam wskazówki, jak żyć. Jego poniższe inicjatywy będą odpowiedzią, konsekwencją powołania, jakie otrzymał na górze La Salette. Oto kilka pytań:

- Spróbujemy zastanowić się nad powodami, jakie skłoniły Ks. Berthiera aby tak silnie związać się z Matką Bożą z La Salette i jej przesłaniem. Nawet jeśli oddanie Maryi jest wspólne wielu członkom Kościoła z tamtego okresu, Jan Berthier poświęcił dużo miejsca zwłaszcza misyjnemu aspektowi tego przesłania wyrażonego w słowach: „przeznacz to przesłanie moim wszystkim wiernym”. Zauważmy, że Maryja ukazuje się dwóm pólsierotom oddanym na służbę Melanii i Maximowi. Nie umieją oni pisać i czytać, nie znają miłości rodzinnej, odmawia im się prawa do nauki katechizmu i do przyjęcia pierwszej Komunii świętej. I to oni spotykają Maryję, a przez nią Jezusa. A dzisiaj, jakie przesłanie potrzebne jest naszemu światu, aby spotkać Chrystusa?

- Przesłanie z La Salette skoncentrowane jest na Chrystusie, z którego krzyża wydobywa się światłość. Świat jej nie widzi, nie rozumie, nie potrafi zanurzyć w niej swojej codzienności. Co jest powodem tego, że ludzie odwracają się od Boga i co może sprawić, by znów byli blisko Niego? Co jako misjonarze robimy, aby dotrzeć do

najbardziej samotnych, pozbawionych Jezusa? Ile razy byliśmy w domu dziecka, w pogotowiu opiekuńczym, w szpitalu, w więzieniu?

- Jan Berthier posuwa się nawet do tego, że cały sukces swojego życia i swoich przedsięwzięć przypisuje Maryi Pannie. Według niego, Maryja aktywnie pomaga nam na drodze, która wiedzie ku Bogu. Należy więc zadać sobie pytanie: Czy Maryja jest obecna w naszym życiu? Jaką jej przypisujemy rolę? Czy korzystamy z jej wrażliwości i łagodności?

- Teraz Jan Berthier zaprasza mnie, abym wybrał tę samą drogę: do Jezusa poprzez Maryję. Dlaczego kładzie On taki nacisk na pośrednictwo Maryi? Zastanówmy się nad gotowością Maryi, aby wsłuchiwać się w głos Boga: jakie szczególne aspekty ma Jej zachowanie?

3.4. Słowo Boże

„ A stały pod krzyżem Jezusa matka jego i siostra matki jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. 26 A gdy Jezus ujrzał matkę i ucznia, którego miłował, stojącego przy niej, rzekł do matki: Niewiasto, oto syn twój! 27 Potem rzekł do ucznia: Oto matka Twoja! I od owej godziny wziął ją ów uczeń do siebie.” (Jan 19 : 25 – 27)

Pytania zachęcające do refleksji:

- Kim są osoby, z którymi w powyższym fragmencie rozmawia Jezus i co dokładnie do nich mówi? Co to znaczy być matką? Co to znaczy być synem? Dlaczego synostwo jest takie ważne?

- Jak te wersy przemawiają do mnie osobiście, a jak do nas jako członków MSF?

- My także jesteśmy powoływani przez Chrystusa aby za Nim podążać, naśladując przykład Jana i Marii: czy mamy w sobie wystarczająco odwagi i wiary, aby podążać za Nim do miejsca pod krzyżem? Gdzie możemy znaleźć tę wyjątkową siłę? Co może nas zniechęcić lub skłonić abyśmy zrezygnowali z tego wszystkiego?

- Jan jest posłuszny i przyjmuje Maryję do swojego domu: komu ja jestem posłuszny i z jakich powodów? Czy mój dom jest otwarty dla innych, czy wolę raczej mieć święty spokój?

- Jan Berthier zaprasza nas, byśmy zwrócili się do Matki Boskiej z La Salette, z kolei Jezus zaprasza Jana aby wziął Jego Matkę do swojego domu. Co te zaproszenia znaczą dla Ciebie w chwili obecnej, w Twojej sytuacji?

3.5. Modlitwa

„Zaufaj Panu i czyń dobrze,
Mieszkaj w kraju i dbaj o wierność!
Rozkoszuj się Panem,
A da ci, czego życzy sobie serce twoje!” (Psalm 37 : 3-4)

ks. Benjamin Rabemanantsoa MSF

4. „Nazywam Was swoimi przyjaciółmi”

4.1. Motywacja

Przeczytać słowa Ks. Berthiera i w ciszy medytować nad nimi:

- a.) Co słowa Ks. Berthiera znaczą dla mnie?
- b.) Jakie miejsce zajmuje w moim życiu przyjaźń i miłość braterska?

4.2. Słowa Ks. Berthiera

„Święta Rodzina jest perfekcyjnym przykładem dla wszystkich zgromadzeń religijnych i wszystkich chrześcijańskich rodzin; jest idealnym przykładem jedności, wzajemnej dobroci, posłuszeństwa i bezinteresownych wyrzeczeń. Jej zachowanie jest odpowiedzialne za głęboką miłość, która króluje w sercach wielu naszych młodych ludzi. Nowicjusze przyjmowani są ze świętą radością. Wszyscy traktują się jak bracia. Pokój, który panuje tutaj, w naszym domu powinien być jeszcze bardziej godny pochwały, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że nasi młodzi ludzie pochodzą z tak różnych krajów i grup społecznych, ponieważ przyjmujemy z otwartymi ramionami wszystkich, którzy okazują dobrą wolę. I wszyscy z nich są jednością, jak dzieci tej samej matki. (...) Tak więc, w tym Domu Świętej Rodziny możemy naprawdę powiedzieć: „O jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają!” (Ps. 133, 1). Jeśli ktoś przechodzi przez trudny okres swojego życia, inni podtrzymują go na duchu, powiadają Ks. Dyrektora i modlą się za niego. Wiele razy byliśmy świadkami autentycznych bohaterstw w szukaniu pomocy Bożej dla współbrata, który był zagrożony utratą powołania. Niektórzy z braci nakładają na siebie najtrudniejsze i wymagające jak najwięcej pokory prace i wcale nie jest trudno znaleźć chętnych do takich prac, ponieważ bracia współzawodniczą ze sobą i dlatego ochoczo poświęcają swój czas takim celom...”

4.3. Ks. Berthier: ojciec, przyjaciel i brat!

Doświadczenie braterstwa, przyjaźni i współpracy przeżyte przez Ks. Berthiera w Grave sprawiło, że poczuł jak prawdziwe są słowa Psalmisty: „O jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają!” (Ps. 133, 1). Ale to nie wszystko! Historia pokazuje, że nasz Założyciel wprowadził w życie, w sposób godny naśladowania, wraz ze swoimi braćmi w powołaniu, braćmi w zgromadzeniu i współpracownikami, to co Jezus z Nazaretu mówił i czynił: „Nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca mego, oznajmiłem wam.” (Jan 15, 15). Ks. Berthier był przyjacielem, bliźnim, bratem i ojcem.

Pamiętamy wszyscy jego pierwsze kroki, jako seminarzysty. Ks. Berthier przyjaźnił się wtedy bardzo blisko z Luisem Regallinem, Jose Gandy i Luisem Lasserre. Przyjaźń z Regallinem i Gandy pochodziła jeszcze z czasów, kiedy uczęszczali wspólnie na lekcje łaciny prowadzone przez księdza w parafii Châtonnay w roku 1852, natomiast przyjaźń z Luisem Lasserre zawiązała się w Wyższym Seminarium Duchownym w Grenoble. W roku 1861 Ks. Berthier wraz ze swoimi przyjaciółmi przeżył jedyne w swoim rodzaju doświadczenie pielgrzymki do La Salette, gdzie zostali oświeceni zarówno co do swojej teraźniejszości jak i do swojej przyszłości. Ich przyjaźń wzrastała i stawała się coraz dojrzała. Mimo tego, że podążyli różnymi ścieżkami powołań, nie wpłynęło to na ich przyjaźń w żaden sposób.

Przyjrzyjmy się teraz braterskiej i intensywnej przyjaźni jaką Ks. Berthier zawiązał z kilkoma księżmi. Z Ks. Archierem, jego pierwszym formatorem z La Salette, Ks. Berthier zawiązał intensywną, szczerą, wierną i długoletnią przyjaźń do tego stopnia, że w roku 1897 napisał: „Dobry stary Ks. Archer jest *moim najlepszym przyjacielem* na ziemi”. Ks. Douare, ksiądz z parafii Veyssilieu, gdzie przeżywał swoje pierwsze doświadczenia jako pasterz, traktował Ks. Berthiera jak syna; później nazywał go swoim „*ukochanym i dobrym księdzem parafialnym*”. Napisał o nim te oto słowa: „Darzę cię teraz większym uczuciem, niż w chwili, kiedy cię opuszczałem; wciąż wspominam szczęśliwy czas, jaki spędziłem z tobą, czas jaki nigdy nie zatrze się w pamięci *twojego syna*”. W Grave Ks. Berthier spotkał Ks. Sprangersa: powiernika, opiekuna i „*dobrego przyjaciela*”. W osobie Ks. Ponsa, swojego starszego brata w świątyni La Salette, ks. Berthier miał oddanego przyjaciela i pełnego poświęcenia współpracownika do spraw formowania nowicjuszy. Każdemu z nich okazywał swoją głęboką wdzięczność.

Takie samo świadectwo miłości, oddanie i przyjaźń dawał licznym świeckim, mężczyznom i kobietom, którzy współpracowali z nim w jego pracy i prosili go, by był ich duchowym przewodnikiem. Spośród nich najbardziej wyróżniła się para, Henry i Marie Merlot de Bruyant. W roku 1899 opuścili oni Paryż i przenieśli się do Grave, gdzie do końca życia poświęcili się formacji nowo przybyłych misjonarzy. Nie możemy także zapomnieć o młodej kobiecie, Dorothei Mathijsen, która pod duchowym przewodnictwem ks. Berthiera, została siostrą Wizytką, przybierając imię Joanny Salesia, i udała się do Tilburga (w Holandii). Dzięki jej staraniom udało się znaleźć dom w którym założono Zgromadzenie Świętej Rodziny. Ks. Berthier nazywał ją swoją „*ukochaną córką* w Jezusie Chrystusie”. Bardzo ważna była również przyjaźń z Hermance Coyret, która znajdowała się pod jego duchowym przewodnictwem. Ona również zamieszkała w Grave, złożyła prywatne śluby i całkowicie poświęciła się potrzebom nowopowstałego Zgromadzenia. Hermance Coyret była pełna oddania i głęboko poważała naszego Założyciela.

Już od wczesnego dzieciństwa, Ks. Berthier w kontaktach z innymi okazywał cichy, słodki i przyjazny charakter, pomimo bardzo żywego usposobienia. W Grave zajmował się seminarzystami i braćmi więcej jako ojciec, niż jako przełożony. Ci, którzy mieli okazję poznać go bliżej, widzieli, że zawsze miał życzliwe słowo dla każdego, zawsze przyjmował ludzi z miłością i czułością, wysłuchiwał ich z życzliwością i okazywał rodzicielską uwagę dla osobistej sytuacji każdego, a zwłaszcza dla tych, którzy przechodzili przez trudny okres życia. To właśnie z powodu jego niezwyklej dobroci, ludzie obdarzali go tak wielkim zaufaniem. Nawet pomimo tego, że nie ustępował łatwo, dobroć jego płynęła z ojcowskiego serca. Jego dobroć, czułość i pokora były najwyraźniej widoczne w jego stosunku do pokutników. Ks. Berthier zawsze podkreślał bardziej wielkość łaski Bożej, niż powagę grzechu i ciepło zachęcał ludzi, by rośli w swojej wierze. Ojciec Berthier wprowadzał w życie swoje podejście do otwartej i pełnej łaski miłości Boga do tego stopnia, iż jeden z pątników powiedział: „Jeśli człowiek może być tak dobry, jak ks. Berthier, jakże dobry musi być Bóg?!”

Od czasów pracy jako saletyński formator w Leuk-Suste (Szwajcaria), ks. Berthier zawsze pragnął żyć w sposób bardzo zbliżony do życia seminarzystów. W czasach późniejszych, w Grave, jego uprzejmość i przyjaźń okazywana przy przyjmowaniu kandydatów były dla nich ogromną pociechą, kiedy musieli zmierzyć się z biedą i brakiem trwałości starego budynku. Ks. Berthier był duszą braterstwa i przyjaźni, które rządziły w tamtym starym domu. Żył on dla Boga, ale zawsze pośród swoich duchowych dzieci. Był zawsze z nimi i nigdy nie opuszczał żadnych

wspólnotowych prac, nawet prac fizycznych. Używał tych samych zniszczonych mebli, jakich używali nowoprzyjęci do wspólnoty. Nawet kiedy był chory, zwracał mniejszą uwagę na swoje zdrowie, a większą na swój udział w życiu wspólnoty. Nawet podczas swych ostatnich dni, kiedy zdrowie ks. Berthiera było już niezwykle kruche, nie przestawał być wierny swojemu wyborowi. Jakże cieszył się towarzystwem ludzi, których kochał!

Do nas, jego spadkobierców, ks. Berthier napisał: „Patrzę na życie we wspólnocie, które może wydawać się trudne jednostce, jako na podporę dla większości. Z tego powodu, tak bardzo jak to jest możliwe, powinno być to przestrzegane we wszystkich naszych domach. Aby przekonać moje dzieci jakie to ważne, podjąłem decyzję, by żyć pomiędzy nimi w lektorium, w sypialni i w innych miejscach. Mam nadzieję, że młodszy nie zniechęcą się w obliczu trudności i przystosują się dla wspólnego dobra i dla potrzeb dobrze zorganizowanego życia i zawsze żyć będą wspólnie ze swoimi współlokatorami”.

Tak głęboka i pełna poważania miłość ukazana przez ks. Berthiera jego braciom, przyjaciołom i innym wiernym, miała swoje źródło i swoje podstawy w jego osobistej miłości do Boga. Był on mocno przekonany, że miłość do Boga nieodzownie oznacza miłość do bliźniego. Miało to odbicie w jego pismach: „Jeśli ktoś kocha Boga, pragnie również być kochanym przez innych. Z tego powodu musimy utrzymywać atrakcyjny i przyjazny styl życia, w którym można okazać innym dobre serce i zdobyć zaufanie i uczucie ludzi, którzy nas otaczają.”

4.4. Słowo Boże

1. Ewangelia Św. Jana 15: 7 – 17
2. Antyfona: Mądrość Syracha (Eklezjastyk) 6: 15
3. Medytacja nad Słowem Bożym:

- *Lectio*: O czym mówi Jezus w odczytany właśnie tekście? Na co jeszcze zwraca naszą uwagę?
- *Meditatio*: Jakie znaczenie ma to Słowo Jezusa dla mnie, dla nas? Co mówi o przyjaźni i braterstwie?
- *Contemplatio*: Jakie oblicza Boga, człowieka i wspólnoty ukazują nam się w tym tekście? Do jakich zmian bądź ulepszeń wzywa nas ten tekst, w odniesieniu do przyjaźni i życia we wspólnocie?

4.5. Celebracja

Jaką modlitwę znajdujemy w naszych sercach po wysłuchaniu świadectwa ks. Berthiera na temat przyjaźni, braterstwa i po wysłuchaniu Słowa Jezusa Chrystusa?

Ks. Itacir Brassiani MSF

5. Ora et labora

5.1. Motywacja :

Jako osoby indywidualne, czy jako wspólnota mamy trudności ze znalezieniem czy też ze stworzeniem równowagi między modlitwą, a działalnością apostolską w naszym życiu. Dla niektórych pokusą jest postrzeganie pracy jako formy modlitwy, podczas gdy inni wolą styl życia, który jest bardziej adekwatny dla zakonnika z zakonu kontemplacyjnego, niż dla członka aktywnego zgromadzenia.

5.2. Ks. Berthier

„Od czasu, kiedy byłem w Wyższym Seminarium Duchownym, nigdy nie mogłem zrozumieć jak ksiądz może spędzić nawet minutę bez pracy.”

„Ponieważ nie mogę funkcjonować jako kaznodzieja i spowiednik bez poważnych przygotowań, zobowiązuję się do tego, by nigdy nie tracić czasu. Będę bardzo skuteczny w sprawach materialnych i w działalności na zewnątrz, aby zawsze zyskać kilka minut na studia.”

„Gorliwość apostolska może przyjmować różne formy, zależnie od okoliczności, ale jej fundament, tak jak i fundament apostołatu, czynienia dobra, jest zawsze taki sam i nikt nie może go zmieniać według własnego uznania. Tym fundamentem jest miłość do Pana Naszego i miłość do naszego bliźniego.”

„Aby usprawiedliwić się dlaczego skróciliśmy czy też pominęliśmy medytację, mówimy czasem, że nie mieliśmy czasu, że obowiązki duszpasterskie zajęły nam cały dzień. Dałby Bóg, żebyśmy spędzali na świętych obowiązkach duszpasterskich cały ten czas, którego nie poświęcamy na modlitwę! Ale często nie tak się sprawy przedstawiają. Mamy czas na... (długie posiłki, wizyty, bezużyteczną lekturę...)”

5.3. Refleksja

Kiedy spoglądamy na życie ks. Berthiera, za każdym razem jesteśmy zmieszani, ponieważ nie możemy pojąć, jak ktoś o tak słabym zdrowiu mógł działać tak wiele podczas 45 lat swego kapłaństwa. Każdego roku, podczas lata, ks. Berthier był obecny na górze La Salette aby opiekować się pielgrzymami: sprawował rozliczne posługi liturgiczne z kazaniem i instrukcjami, ale przede wszystkim przez niezliczone godziny wysłuchiwał spowiedzi. Poza tym odbywał wiele misji do wielu parafii, gdzie wygłaszał kazania oraz prowadził rekolekcje dla zakonników i księży – wszystko to wystarczyło by wypełnić całe jego życie. Ale nie były to jego jedyne obowiązki. Od 1876 do 1889 roku, ks. Berthier był odpowiedzialny za wykształcenie i formację słuchaczy seminarium, nowicjuszy i scholastyków w swoim zgromadzeniu MS, najpierw we Francji, potem w Szwajcarii, ponieważ we Francji wszystkie seminaria były rozwiązane i zakazane. W Grave, od 1895 do 1908 jego zadania formacyjne były znacznie trudniejsze i bardziej uciążliwe, ponieważ miał mniej pomocy, kiedy zaczynał tworzyć zupełnie nowe zgromadzenie. Jego druga powinność, powinność formatora była wystarczająco wymagająca, by wypełnić cały dzień. Ale widzimy także, iż pomiędzy rokiem 1866 a dniem swojej śmierci w roku 1908, Jan Berthier napisał 34 książki oraz ogromną ilość artykułów. Wprawdzie nie wszystkie książki są wielotomowe, ale kilka z nich ma więcej niż 1000 stron. Ks. Berthier napisał więc ponad 12 000 stron samych książek, nie licząc artykułów. Ale jego praca jako pisarza nie ograniczała się tylko do tworzenia

manuskryptów; ks. Berthier pisywał także często do wydawców i sprzedawców swoich książek. Nie możemy również zapomnieć, że napisał bardzo wiele listów, aby kierować i pomagać swoim penitentom i swoim duchowym dzieciom. Biorąc wszystko pod uwagę, bardzo trudno nam uwierzyć, że cała ta ogromna praca została wykonana tylko przez jednego człowieka i to przez człowieka o tak kruchym zdrowiu! Pierwszy twórca biografii Jana Berthiera, ks. de Lombaerde, myślał nawet o czymś w rodzaju ślubowania, by nie marnować czasu, ani minuty. Nie wiemy dokładnie, czy nasz Założyciel złożył takie śluby, ale żył w taki sposób, że możemy myśleć o tego rodzaju przyrzeczeniach.

Oprócz tego, Jan Berthier był człowiekiem, który modlił się wiele i intensywnie. Świadkowie, czyli jego współbracia i uczniowie z Grave, mówili o jego modlitewnych zwyczajach, które robiły głębokie wrażenie na tych, którzy go poznali. Jeden z księży, który znał go bardzo dobrze, powiedział o naszym Założycielu: „Nie rozumiem go: ten człowiek modli się nieustannie i pracuje więcej, niż nieustannie. Można powiedzieć, że jego głowa jest w niebie, a jego ramiona na ziemi.”

Możemy być dumni z takiego Założyciela. Pokazał nam drogę. W swoim życiu osiągnął równowagę pomiędzy ORA et LABORA. Ks. Berthier może pomóc nam w osiągnięciu takiej samej równowagi pomiędzy naszą modlitwą a naszymi obowiązkami duszpasterskimi.

5.4. Słowo Boże (Ewangelia według Św. Marka 1,32-39)

„1,32. A gdy nadszedł wieczór i zaszło słońce, przynosili do niego wszystkich, którzy się źle mieli, i opętanych przez demony. 33. I całe miasto zgromadziło się u drzwi. 34. I uzdrowił wielu, których trapiły przeróżne choroby, i wypędził wiele demonów, ale nie pozwolił demonom mówić, bo go znali. 35. A wczesnym rankiem, przed świtem, wstał, wyszedł i udał się na puste miejsce, i tam się modlił. 36. Szymon zaś i ci, co z nim byli, pośpieszyli za nim. 37. A gdy Go znaleźli, rzekli do niego: Wszyscy szukają cię. 38. I rzekł im: Pójdźmy gdzie indziej, do pobliskich osiedli, abym i tam nauczał, bo po to przyszedłem. 39. Poszedł więc i nauczał w ich synagogach po całej Galilei, i wypędzał demony.”

- Przykład Pana Jezusa, przykład i słowa naszego Założyciela zapraszają mnie, abym szukał równowagi pomiędzy moim życiem w modlitwie i moimi obowiązkami duszpasterskimi. Zarówno dla mnie jako osoby indywidualnej, jak i dla wspólnoty jest to czymś niełatwym. Teoretycznie wiemy, że te dwa elementy są nieodzowne, ale w praktyce często okazuje się to czymś trudnym. Co mogę/ możemy zrobić, aby osiągnąć taki stan, w którym nasze działanie miało wpływ na naszą modlitwę, a nasza modlitwa miała wpływ na nasze działanie?

- Co myślimy na temat fundamentu wszystkich działań apostolskich, sformułowanego przez ks. Berthiera jako miłość do Pana Naszego i miłość do naszego bliźniego?

- Kiedy jesteśmy uczciwi, nie wolno nam mówić, że w naszym życiu często nieodzowne obowiązki duszpasterskie pozostawiają nam zbyt mało czasu na modlitwę. Czy prawdą jest, że robimy wiele niepotrzebnych rzeczy, których nie można uznać za usprawiedliwienie naszego zaniedbania modlitwy?

- W dzisiejszych czasach często, jako zakonnicy, nie jesteśmy już panami naszego czasu, jak to działo się jeszcze kilka pokoleń wstecz. Raz za razem musimy podążać za rytmem pracy wyznaczanym nam przez innych. Podstawową jednostką czasu stał się nie dzień, lecz tydzień. W naszym życiu duchowym, niektórzy z nas być może będą musieli poszukać tygodniowej a nie dziennej równowagi pomiędzy modlitwą a działalnością na zewnątrz, ponieważ tylko w ten sposób będziemy mogli zaadaptować się w naszej nowej sytuacji.

5.5. Psalm 127,1

„Jeśli Pan domu nie zbuduje,
Próżno trudzą się ci, którzy go budują.
Jeśli Pan nie strzeże miasta,
Daremnie czuwa stróż.”

Ks. Wim van der Weiden MSF

6. Zaufanie Bogu

6.1. Zachęta

W czasie dzisiejszej medytacji nad postacią Ojca Założyciela, ks. Jana Berthiera będziemy chcieli zobaczyć jakie było jego zaufanie Bogu w momentach trudnych, granicznych. Zobaczymy również siebie w sytuacjach, które wymagały od nas odpowiedzi wiary w sytuacjach dla nas trudnych.

6.2. Przesłanie Ojca Założyciela

Słowa listu ks. Berthiera do księdza Douare z 12 listopada 1865 r., napisane w dwa miesiące po złożeniu pierwszych ślubów zakonnych: *„Jestem szczęśliwy mój dobry pasterzu, trzeba mi jedynie umrzeć w sobie samym. Od miesiąca dobry Bóg, wyraźniej niż zwykle, domaga się tego ode mnie. [...], jednakże tak wiele jest pocieszeń i tak ogromny czuję pokój, mogąc naprawdę żyć dla Boga”*.

Słowa Ojca Założyciela po powrocie z Holandii (1895r.) do Grenoble, gdzie szukał miejsca na lokum dla nowego dzieła: *„Widziałem w tym [pozytywne owoce poszukiwania miejsca na fundację domu dla nowego dzieła – uwaga moja AB], [...], wielką opatrność. Jeśli zechce mi ją nadal zsyłać, to rozpoczniemy we wrześniu. Do tej pory niczego oficjalnie nie ogłosiłem, ale teraz to uczynię”*.

6.3. Refleksja

Ksiądz Berthier nie był człowiekiem, który łatwo rezygnował z obranego celu. Ufał Bogu i zmierzał do swojej „Ziemi Obiecanej” tzn. do momentu, w którym w 1895 roku założył w Grave Instytut dla Spóźnionych Powołań. Zobaczymy, że po wielu latach swojej działalności jako kapelan i guwerner, potem jako spowiednik i kaznodzieja na górze La Salette (ponad 30 lat), a jako człowiek już schorowany i starszy, decyduje się

na krok, który nie przyniesie mu spokojnego, ustabilizowanego życia - zakłada nowe Zgromadzenie.

Jego ufność Bogu kształtowała się od początku Jego życia zakonnego. Już w nowicjacie po raz pierwszy musiał sobie odpowiedzieć, czy rzeczywiście życie zakonne, w ciężkich warunkach początków formacji na Górze Objawienia, na La Salette, jest dla niego. Czy będąc tak kruchego zdrowia, osiągnie upragniony cel? Również wspólnota saletynów zastanawiała się, czy tak bardzo chory na płuca kandydat nadaje się na misjonarza, który w przyszłości będzie musiał pracować w ekstremalnie trudnych warunkach, w surowym, górskim klimacie. Ojciec Berlioz jeden z założycieli wspólnoty saletyńskiej, widząc tak schorowanego nowicjusza, powiedział mu wprost, że z takim stanem zdrowia nie nadaje się do Zgromadzenia i że właściwie nieformalnie nie jest już członkiem wspólnoty. Nie wiemy, co wtedy czuł Jan, ale z pewnością nie był w tym momencie uosobieniem szczęścia i pokoju. Oceniono go przede wszystkim po jego przydatności w pracy duszpasterskiej. Dostrzegano jego modlitewną gorliwość, jednak to nie wystarczało krytykom, aby dać mu szansę.

Jednak Bóg tak kształtuje trudną drogę powołania ufających Mu, że nie pozwala im stanąć na krawędzi rozpacz. Postawił na Jego drodze w tym trudnym momencie ks. Giraud, mistrza nowicjatu. Człowieka wielkodusznego, dobrego kapłana i znawcę serc ludzkich. Ten nie patrząc na młodego Jana jak na pracownika, przynoszącego określone dochody, dostrzegł w nim kogoś, kto będzie Bożym błogostawieństwem dla Zgromadzenia Misjonarzy Saletynów. Historia pokazała jak bardzo mylił się ks. Berlioz i jak bardzo sprawdziły się słowa św. Pawła, mówiące o tym, że Bóg wybiera to co jest słabe w oczach ludzkich, aby Jego chwała jeszcze pełniej się objawiła. Ksiądz Jan po złożeniu pierwszych ślubów, tryska radością i ufnością wobec Boga. Nie widać w Jego wypowiedziach (patrz pkt. 2 Przesłanie Ojca Założyciela) nuty goryczy czy żalu do ludzi, którzy być może powodowani dobrymi intencjami, jednak nie zachowali się ewangelicznie, usiłując zdmuchnąć nikły płomyk tlejącego się powołania ks. Jana Berthiera.

Całe życie Założyciela był naznaczone podejmowaniem decyzji zgodnie z wolą Bożą, ale czasami wbrew zdaniu innych ludzi. Potrzeba było niezwykłego wyczulenia na głos Stwórcy w swoim sercu, żeby nie realizować swoich idei, swoich pomysłów, ale by wybierać to co jednak w perspektywie rozwoju dzieła zbawienia było prorocze, natomiast w pierwszym momencie mogło być odbierane przez innych jako działanie egoistyczne.

Jak inaczej niż w kategoriach pełnego zaufania Bogu rozumieć decyzję przeniesienia saletyńskiej szkoły apostoelskiej z dwudziestoma nowicjuszami i sześćdziesięcioma uczniami z Francji do Szwajcarii, do diecezji Sion. W 1880 r. minister nauczania publicznego Francji J. Ferry, walczący z Kościołem, jednym dekretem skasował jezuitów, natomiast drugim usiłował uczynić to samo ze szkołami prowadzonymi przez Kościół m.in. szkołą apostoelską saletynów. Dzięki ks. Berthierowi, jego szybkiej decyzji udało się uniknąć rozwiązania szkoły, zmarnowania tyłu powołań. Młodzi kandydaci do życia zakonnego mogli w spokoju, już w Szwajcarii, kontynuować swoją naukę. Natomiast dla Ks. Jana było to kolejne wezwanie do kroku wiary, aby zaufać Bogu i organizację szkoły rozpocząć od nowa, w warunkach najbardziej prymitywnych. Zamek w Loèche w którym zamieszkali był kompletnie zniszczony. Pierwszą zimę spędzili bez ogrzewania, mimo srogiemu mrozowi dochodzącego do -29°C .

Niewątpliwie największym potwierdzeniem jego zaufania Bogu było podjęcie się w wieku pięćdziesięciu pięciu lat fundacji nowego Zgromadzenia. Nie można powiedzieć, że był nieświadomy ogromnych trudności, jakie były z tym związane.

Podobne przeżył w Szwajcarii. Jednak myśl o tym, że jest szansa powołać jeszcze wielu robotników do Winnicy Pańskiej nie dawała mu spokoju. Pragnienie powiedzenia ludziom o Miłości Boga do każdego poszczególnego człowieka, było najgłębszą motywacją jego działania. Wiedząc, że we Francji nie można zakładać takiego dzieła przenosi je do Holandii. Wychodzi jak kiedyś Abraham w nieznaną. Grave stało się jego Ziemią Obiecaną. Podróżna walizka i ufne serce, że to co robi ma Boże błogosławieństwo było dla niego jedyną rękojmią, zabezpieczeniem. Zostawiał swoje Zgromadzenie, w którym miał ustaloną, wysoką pozycję. Poprzez swoją działalność kaznodziejską, pisarską i wychowawczą przyczynił się do jego rozwoju. Decydując się na taki krok podobnie jak Abraham ofiarował Bogu to co miał najcenniejszego – swojego ukochanego Izaaka, tzn. swoją miłość do La Salette i do Płaczącej Pani. Opuścił na stałe miejsce, z którym związał całe swoje życie. Wyrusza w niepewne. Pierwsze lata oraz miejsce fundacji Zgromadzenia wcale nie potwierdzają, że decyzja wyjścia z La Salette była słuszna. Prymitywne warunki bytowania, nieustanny deficyt finansowy, współpracownicy ciągle się zmieniający, studenci, którzy nie potrafią wytrwać w trudnych warunkach, trudności czynione ze strony różnych urzędów kościelnych, konieczność bycia wszystkim we wszystkim i dla wszystkich tzn. organizatorem, zaplecza materialnego, wychowawcą, nauczycielem, psychologiem, spowiednikiem itd. mogły odebrać chęć do dalszego działania najwytrwalszym. Ks. Jan potrafił przetrwać najtrudniejszy czas, by potem móc się cieszyć owocami pracy swojej i swoich współpracowników. 1899 pierwsi kandydaci rozpoczynają nowicjat, 1900 r. – pierwsze śluby, 1903 r. - pierwsze śluby wieczyste, 1904 r. – pierwszy numer „Pośtańca Świętej Rodziny”, 1905 r. – święcenia trzech pierwszych kapłanów.

W dalszym ciągu pisze, publikuje. Do ostatnich dni swojego życia, mimo ciężkiej choroby pracuje. Nie żąda dla siebie lepszego traktowania. Nikt z otoczenia nie zorientował się, że jego śmierć przyjdzie tak szybko. Odszedł tak jak żył, jak dobry żołnierz Jezusa Chrystusa, bez zbędnych czułości i patetycznych gestów. 15 października 1908 r. w przededniu swojej śmierci w rozmowie z bratem Gerardem zachęca go do dążenia do świętości. Powiedział: „Jest to największa pociecha, którą mógłby mi brat przynieść”. Cieszyć z cudzej świętości może jedynie człowiek, który zaufał w swoim życiu Temu, który jest dawcą świętości.

6.4. Słowo Boże

Rdz 22,1-18

„Przysięgam na siebie, wyrocznia Pana, że ponieważ uczyniłeś to, a nie oszczędziłeś syna twego jedynego, będę ci błogosławił i dam ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak ziarnka piasku na wybrzeżu morza, (...).

Pytania do refleksji:

- Co ten tekst mówi do mnie osobiście i do naszej wspólnoty misjonarzy Świętej Rodziny?

- W jaki sposób zaufanie Bogu przez Ojca Założyciela przemawia dzisiaj do mnie? Jakie słowa i jakie czyny ks. Jana Berthiera zachęcają mnie, aby zaufać Bogu w swoim życiu zakonnym i misjonarskim?

- Czy miałem taką sytuację w życiu zakonnym, że zrezygnowałem z rzeczy dobrej na korzyść lepszej, bardziej potrzebnej drugiemu człowiekowi, naszemu Zgromadzeniu?
- W jaki sposób pokonujesz swoje trudności?
- Na ile byłbyś w stanie zmienić swoje plany życiowe, ze względu na dobro duchowe drugiego człowieka, jakiejś wspólnoty?

6.5. Modlitwa

Oddanie swojego ukochanego Izaaka. W chwili ciszy wyraźnym aktem swojej woli ofiarować Panu Bogu rzecz, wydarzenie, osobę, która jest dla mnie bardzo ważna. Gest Abrahama niech będzie gestem zaufania Bogu i powiedzeniem Mu na wzór Ojca Założyciela: „Weź Panie wszystko w moim życiu i oddaj mi to wszystko przemienione, Twoje”.

Następnie modlitwa osobistego uwielbienia za fakt stworzenia i odkupienia każdego z nas. Modlitwa dziękczynienia za ks. Jana Berthiera oraz modlitwa prośby o beatyfikację oraz o to, abyśmy jako misjonarze Świętej Rodziny wiernie odkrywali nasz charyzmat, zostawiony nam jako testament przez Ojca Założyciela.

Ks. Adam Bajorski MSF

7. Teksty Józefa Ramersa z „Mens Divinior” nt. Ojca Założyciela

Rozmyślanie I - Misjonarz „w formie”

„Kto mówi o formie, ten mówi o jedności, skupieniu, w przeciwieństwie do wielości i rozproszenia. Droga kształcenia, funkcja nauczania ma przekazać przyszłemu człowiekowi taką zwartą postawę duchową, prowadzić go na wyżyny doskonalenia swojego zawodu i swojej zawodowej umiejętności, która wyciśnie na nim rys integralności i męskości. Uformuje go na mistrza w swoim zawodzie. W naszym przypadku byłby to duszpasterski i misyjny styl życia: gotowy do walki, „dobry bojownik Jezusa Chrystusa – *Bonus miles Christi Jesu*” (1Tm 2, 3; por. 1Tm 1, 18). Apostoł narodów, który przedstawił taki ideał swojemu uczniowi Tymoteuszowi, był nim sam, skoro napisał takie słowa: „*Zdrowe zasady, któreś postyszał ode mnie, miej za wzorzec w wierze i miłości w Jezusie Chrystusie!*” (2Tm 1, 13). *Tymoteuszu, strzeż depozytu wiary unikając światowej czczej gadaniny i przeciwstawnych twierdzeń rzekomej wiedzy*” (1Tm 6, 20). Natomiast do swego ucznia Tytusa, *przestrzegającego niezawodnej wykładni nauki*, woła ten sam Paweł: „*byś przekazując zdrową naukę, mógł udzielać upomnień i przekonywać opornych*” (Tt 1, 9).

Stanowisko o. Berthiera odnośnie treści i metody nauczania przyszłych kapłanów i apostołów idzie po tej właśnie linii misjonarza „w formie”, dla którego prawem życia było „powstrzymanie się od wszystkiego, co dla walki na stadionie” duszpasterskiej działalności nie jest przydatne ani pomocne. Dlatego też stale podkreśla „zdrową naukę”, „wierność tradycji” z wypowiedzi wielkiego łowcy dusz dawnych czasów; praktyczne ćwiczenie się w „Bożej szermierce”, a materiał nauczania i rozważania nazywa „orężem światłości” (1Kor 9, 25. 26). Trzeba jeszcze zwrócić uwagę

na inną sprawę, a mianowicie na wpływ prądów i potrzeb czasu na kierunek jego propozycji odnośnie studiów kapłańskich. Jako młody kapłan stał on już w awangardzie bojowników o odnowę studiów scholastycznych w duchu św. Tomasza z Akwinu. Jego osobista linia rozwoju idzie niezachwianie torem wskazanym przez Akwinatę, a następnie przez Alfonsa Liguoriego, doktora zbawienia i świętości, i potwierdzonym w całej pełni przez najwyższy autorytet papieża Piusa IX, a zwłaszcza Leona XIII.

Podobnie już jako starszy kapłan i założyciel kleryckiego zgromadzenia stoi twardo jak skała w wirze modernistycznych poglądów. Nie poddał się prądowi dążącemu do podważenia autentycznej nauki Ewangelii. Jest całkowicie i niepodzielnie oddany wielkiemu papieżowi duszpasterstwa i katolickich reform, Piusowi X. Posiadamy wyraźny obraz takiego duchowego usposobienia Założyciela w formie notatek jego pierwszych uczniów. Okazją do tego było czytanie listu pewnego włoskiego arcybiskupa do papieża Piusa X i odpowiedzi tego ostatniego. Ojciec święty wyraża głęboką troskę wobec faktu, że wielu członków katolickiego kleru hołduje ideom modernistycznym.

O. Berthier wykorzystał tę nadarzącą się okazję, żeby ukazać swoim przyszłym misjonarzom, w jaki sposób mają sobie przyswoić apostolski styl i zewnętrzną oraz wewnętrzną formę głoszenia Dobrej Nowiny o zbawieniu bez narażania przy tym na niebezpieczeństwo swojej własnej duszy. Nie znajdziemy żadnego bardziej odpowiedniego tytułu do tych zasadniczych wypowiedzi starego Misjonarza, który byłby równocześnie osobistym wyznaniem jego wiary, niż słowa Księcia Apostołów, św. Piotra, w których określił on życiowe zadanie dla siebie i dla swoich współpracowników: „*Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus – My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa*” (Dz 6, 4).

Nasz informator opowiada, że o. Założyciel, głęboko wstrząśnięty, poinformował w dniu 28 II 1908 r. swoich studentów teologii o głębokim bólu duchowym Ojca świętego. Dosłownie tak to opisuje: „Następnie zalecił nam gorąco Najprzewielebniejszy Ojciec, byśmy się wystrzegali tego modernistycznego ducha. Kazał sobie przynieść mały mszałik i znalazł w nim List apostolski przypadający na ten dzień (Sześćdziesiątnicę), który opowiada o pracy i o utrapieniach św. Pawła [...]. Dowiedzieliście się, moje dzieci, jak wielki ból sprawia Ojcu świętemu to, że wielu kapłanów tkwi w tym błędzie. Jestem oburzony na wieść, że nawet kapłan pod pozorem nauki i postępu może zejść na tak błędną drogę. Uznacie mnie może za wroga nauki, jeżeli tak mówię. Niech i tak będzie. Nie jest wprawdzie rzeczą właściwą mówić o samym sobie, z drugiej strony jednak św. Paweł daje mi w dzisiejszym Liście przykład, że czasami jest nieźle to zrobić, jeżeli ma się ku temu rozumny powód. Muszę powiedzieć o sobie, że przestudiowałem więcej dzieł na temat sztuki wymowy, niż wielu spośród tych, którzy tak bardzo chlubią się swoją wiedzą. Oprócz studium retoryki w swoich latach gimnazjalnych, później przepracowałem reguły duchownej wymowy św. Alfonsa Liguori oraz bł. Ludwika z Granady. Przeczytałem całego Bossueta i przy czytaniu zrobiłem sobie z tego notatki. To samo zrobiłem ze wszystkimi dziełami Massillona, Bourdaloue, Lacordaire’a, o. Bridaine oraz z dziełami greckich i łacińskich Ojców Kościoła. Czytałem je wielokrotnie [...] wszystkich sławnych kaznodziejów z dawnych i dzisiejszych czasów [...] Alfonsa, Ludwika z Granady, Leonarda z Porto Maurizio, wszystko co napisali [...] jednym słowem wszystkich sławnych ludzi [...]. Stawiam sobie pytanie, czy ci ludzie, którzy tak bardzo budują na wiedzy, przeczytali chociaż kilka stron z tego wszystkiego?

To samo mogę powiedzieć o swojej teologii. Zanim ją wydałem, przeczytałem wszystkie dzieła bez wyjątku najważniejszych autorów teologicznych. Wziąłem od nich

to, co najlepsze i w ten sposób zredagowałem swoje książki. Zanim opracowałem jakiś przedmiot, najpierw przestudiowałem autorów i wszystkie dzieła, jakie na ten temat zostały napisane i były dla mnie osiągalne. Tak było np. z moją książką dla dziewcząt. Wszystko, co na ten temat potrafili powiedzieć Ojcowie Kościoła, wszystkie książki omawiające ten temat, o których ja wiedziałem, wszystkie zostały przeze mnie przepracowane [...]. Odnosi się to do wszystkich moich dzieł [...].

Moje dzieci, jeżeli chcecie być mocni w słowach, musicie naśladować sztukę wymowy Ojców Kościoła i Świętych. Prawdziwa sztuka wymowy znajduje się u wielkich misjonarzy, u Alfonsa Liguori, Leonarda z Porto Maurizio, Ludwika z Granady. Wymowni bowiem są tylko ci, którzy potrafią poruszać dusze, przekonywać i nawracać. Potrafili to właśnie wielcy i święci misjonarze. Inni natomiast ograniczyli się do budowania pięknych zdań i okresów, które są wprawdzie miłe dla ucha, lecz nie poruszają serca.

Celem duchowej wymowy jest nawracanie dusz: pozyskiwanie z powrotem dla Boga tych, którzy się od Niego oddalili, umacnianie w dobrym tych, którzy są już z Nim zjednoczeni. Nie szukajcie więc samych siebie, żeby się ludziom podobać przez same tylko pięknie brzmiące zdania, które wprawdzie przez chwilę wzbudzają podziw, ale nic nie pomagają duszom. *Naśladujcie Świętych, Ojców Kościoła i Apostołów – to są wasze wzory!* Ich proste, pełne mocy, a równocześnie wzniosłe przemówienia, bowiem można u nich również znaleźć wzniosły styl, a nawet figury retoryczne.

Najlepszym wzorcem sztuki wymowy jest zresztą Pismo Święte. Na nim kształtowali swoją sztukę wymowy *Ojcowie Kościoła* oraz *święci*. Ono było ich wzorem. Nie ma piękniejszego i ważniejszego. Tam jest również dość figur dla tych, którzy ich szukają.* Jeżeli ktoś inaczej sądzi, to można by przypuścić, że Duch Święty nie potrafi tak dobrze mówić jak ludzie. Dlatego też dobrze uważajcie, moje dzieci, co ja wam mówię. *Pismo Święte i Apostołowie, Ojcowie Kościoła i święci misjonarze powinni być waszymi nauczycielami.* Wasze kazanie będzie wówczas owocne i obfitujące w błogostawieństwo. Bóg bowiem znajdzie w nim upodobanie i wyposaży je w swoją łaskę, która nawraca dusze. Trzymajcie się więc z dala od modernistycznego ducha czasu. Wielki to ból dla mnie, gdy sobie pomyślę, że umierając, pozostawię po sobie pokolenie hołdujące temu zgubnemu duchowi. Mam nadzieję, że zaoszczędzicie mi tego zmartwienia i będziecie się coraz bardziej trudzić, aby *przyswoić sobie ducha Kościoła i trzymać się jego nauki.* Jeżeli tak będziecie czynić, dokonacie wiele dobra, a Bóg obdarzy was swoim błogostawieństwem”.¹

Przy innej okazji powiedział: „*Misjonarz musi być kaznodzieją ludowym.* Jego powołaniem jest wstrząsnąć masami, duchowo zawładnąć słuchaczami, a nie silić się na piękne słowa. *Jego zadaniem jest mocno wygłaszać mocne prawdy.* Osiągnie on to, jeżeli nie będzie się zbytnio troszczył o zachowanie reguł retoryki. Ludzie naprawdę mocni w słowach, to ci, którzy posiadają ewangeliczną sztukę wymowy, chociaż nie są żadnymi retorami. Bossuet nie dorasta nawet do kostek Ludwikowi z Granady, Alfonsowi Liguori, Wincentemu Ferreriuszowi, a zwłaszcza św. Leonardowi z Porto Maurizio, który jest niezrównany. Trzeba tak głosić prawdę, żeby ludzie znajdowali w niej upodobanie i już jako uczniowie szkoły misyjnej musicie się w tym ćwiczyć. Trzeba wprawdzie wyrzuty mocno i surowo akcentować. Jednak i łagodność musi także

* Por. J. Berthier, *Le Sacerdoce*, s. 40, 476, gdzie wykazuje na przykładzie Bossueta i innych, że wielcy kaznodzieje kształcili się na Piśmie Świętym.

¹ O. Dautzenberg, s. 265-268. Dla uzupełnienia por.: Ferrand, s. 163-164, gdzie zostało przytoczone to samo przemówienie, lecz nie w formie bezpośredniej.

dochodzić do głosu. *Wielka skromność jest koniecznym wymogiem dla kaznodziei.* Wszelkich sukcesów musi on oczekiwać od Boga i głęboko się o tym przekonać, że jest on tylko od Niego uzależniony. Musi przy tym dać swoim słuchaczom do zrozumienia, że liczy on na Bożą pomoc i na wsparcie przez ich modlitwę.²

Kształtujmy się więc na wzór świętych, u nich wszystkich znajduje się *ten sam Duch*. Bądźmy jednak ostrożni w stosunku do poglądów naukowych niektórych autorów i wystrzegajmy się przyjmowania idei modernistycznych, tych niebezpiecznych doktryn, które podkopują fundament religii [...].³ Te nowoczesne dążenia zmierzają do pogodzenia Ewangelii z duchem tego świata. Nie opierają się już oni na osobach z autorytetem, lecz stwierdzają po prostu: Taka jest moja idea, lub to nie jest moja idea. Wystrzegajmy się takich uparciuchów. *Opierajmy się na autorytecie Ojców i naszej Matki, Kościoła świętego.* Zwiążmy się z nim możliwie jak najściślej, podporządkowując bezwarunkowo nasze poglądy zdaniu naszych przełożonych”.⁴

Peter Joseph Ramers MSF. MENS DIVINIOR. DUCH NATCHNIONY BOŻYM DUCHEM.
Wprowadzenie w wychowawczy świat myśli Założyciela Misjonarzy Świętej Rodziny,
Ojca Jana B. Berthiera, s. 194-199.

Rozmyślanie II - Studium „formacyjne”

Nauka szacunku i dyscypliny

Od takiego człowieka, który swoją naukę najpierw wprowadza w swoje życie, którego życie staje się nieprzerwaną nauką postępowania, jak to miało miejsce u o. Berthiera, z radością przyjmuje się reguły dla własnego postępowania. Daje on nam ją zawsze i wszędzie z takim zdecydowaniem i pewnością właściwą mędrcom, który może się oprzeć na znajomości wiekowej tradycji i dziesiątek lat osobistego doświadczenia, i to z poczuciem świętej odpowiedzialności na myśl o wielkości zadania wychowawczego: „Popatrzcie na bluszcz, jak się wspina w górę po drzewie! Drzewo rośnie prosto w górę ku niebu, to i bluszcz razem z nim rośnie prosto w górę, i to równocześnie z nim. Jeżeli drzewo zaczyna rosnać krzywo, to i bluszcz dopasowuje się do wszystkich jego krzywizn. Obserwujcie cień towarzyszący ciału. Przyjmuje on wszystkie kształty tego ciała, które go rzuca. Jeżeli ciało jest proste i posiada piękną sylwetkę, to i cień przejmuje jego piękny kształt. Jeżeli jest ono zdeformowane, to i cień jest wiernym obrazem jego deformacji. Podobnie i dziecko. Ono nie posiada własnego sposobu postępowania, który byłby jemu samemu właściwy. Ono czyni to, co widzi, że inni czynią. Wiernie odtwarza sposób życia tych, których ma przed oczyma [...]. Taka była przyczyna, że nawet poganie domagali się szacunku dla dziecka. *Dziecku winni jesteśmy wielki szacunek* – mówi jeden z ich poetów. Dlatego też i Bóg rzuca w świętych Księgach straszne groźby tym, którzy są zgorszeniem dla dziecka. *Strzeżcie się czynić źle w obecności dziecka* – mówi Duch Święty – *zażądają bowiem od was*

² Ferrand, s. 163.

³ Tamże, s. 164.

⁴ Tamże, s. 119.

rachunku za jego zgubę. * Jezus Chrystus woła: *Biada temu, kto by zgorszył jedno z tych małych, którzy we mnie wierzą*".⁵

To, co mówi w tych słowach matkom, to samo podkreśla również w swoim podręczniku wychowania misjonarzy w swoim Zgromadzeniu. Już sam tytuł to uwidacznia: „Szacunek dla wychowanków”. „Trzeba szanować osoby i dobre imię wychowanków. Bicie wychowanków jest najsurowiej zakazane. Nie pozwala się również mówić im przez „ty”. ** *Maxima debetur puero reverentia*. Chłopiec ma takie samo prawo do zachowania dobrego imienia, jak każdy inny człowiek i wszelkie ujawnianie jego błędów należy potępić, jeżeli dokonuje się ono bez koniecznej racji i przez tych, którzy nie mają w stosunku do niego władzy karania”.⁶

Kara: „Obowiązek karania przysługuje wszystkim nauczycielom, lecz w zróżnicowanej mierze. Należy unikać dwóch skrajności: zbyt wielkiej surowości i zbytnej pobłażliwości. *Należy podjąć walkę i prowadzić ją codziennie dla poprawy wychowanka i reformy jego charakteru*. Najczęstszymi rodzajami charakteru są: pyszni, zmysłowi i lekkomyślni. Każdy z nich wymaga stosowania innych środków wychowawczych. * Jak długo postępowanie wychowanka pozostawia wiele do życzenia, nie należy go spuszczać z oka. Trzeba go nieustannie napominać i dodawać otuchy, lecz tak, aby nie stało się to dla niego uciążliwe. *Ojciec nie zadawała się wypełnianiem swego obowiązku, lecz zadowolony jest dopiero wtedy, gdy wypełnianie obowiązku przynosi owoce*.

Nie należy mówić wychowankowi o jego błędach, nie wskazując mu równocześnie środków, przy pomocy których może się łatwo poprawić. Trzeba zawsze być dobrym i opanowanym, *rozmawiać z nim językiem wiary, rozumu i życzliwego współczucia*. Jeżeli zachodzi konieczność, można zlecić odpowiedniemu nauczycielowi strofowanie danego ucznia. Jeżeli i to nie skutkuje, pozostaje jeszcze zwykle silny środek zaradczy, a mianowicie odwołanie się do rodziców. Ten środek jednak można stosować tylko wówczas, jeżeli rodzice są usposobieni po chrześcijańsku i żywią gorące pragnienie, by ich dziecko wytrwało w swoim powołaniu.

Pokuty należy stosować dopiero wówczas, gdy rady, zachęty i inne środki płynące z gorliwości duszpasterskiej są bezskuteczne. Wychowankowie muszą być świadomi, że się bardzo niechętnie ich karze. Poważne spojrzenie, uwaga pokazana wychowankowi na piśmie, przypomnienie przyjętej lub zbliżającej się Komunii świętej robią większe wrażenie niż pokuty. Gdy chodzi o cięższe wykroczenie, trzeba wysłać wychowanka do spowiedzi lub polecić mu, by się udał do przełożonego i poprosił go o przebaczenie. Prefekt powinien tych wychowanków, którzy są bardziej skłonni do różnych wybryków, doprowadzić do tego, by się często spontanicznie przed nim oskarżali ze znaczniejszych wykroczeń przeciwko porządkowi domowemu.

Przy stosowaniu kar należy zachować następujące reguły: 1) Czujność celem zapobiegania błędom. Lepiej jest uniemożliwić popełnienie błędu niż karać. Często wychowankowie są karani jedynie z winy nauczycieli. 2) Nie stosować żadnych

* *Księga Stworzeń*, 42, 42.

⁵ J. Berthier, *Matka...*, s. 363-364.

** Ten przepis, może dla nas niezrozumiały, opiera się na właściwości języka francuskiego. Ma on jednak uzasadnienie również z tego względu, że uczniowie szkoły misyjnej o. Berthiera byli spóźnionymi powołaniami, a więc dorosłymi młodzieńcami, czasami nawet młodymi mężczyznami, którzy przedtem zajmowali w życiu samodzielne stanowiska. Wyżej wspomniana zasada uszanowania względem „szacunku” musi być więc w tym znaczeniu rozumiana.

⁶ *Coutumier de l'école apostolique*, r. 4, art. 3, § 2. Cytat łaciński z *Juvenal*. Sat. XIV, 47.

* Takie grupowanie odpowiada pojęciu o. Berthiera odnośnie celu wychowania jako „walki z trzema pożądanymi”. Ten podział opiera się na zasadach mgr Dupanloup'a. Zob. przypis 390 oraz myśli przytoczone w przypisie oznaczonym **, który znajduje się po przypisie nr 389.

nieuzasadnionych i nierozsądnych grózb. 3) Mniej karać niż grozić. Nadmierne pokuty działają otepiająco na ducha, deformują charakter i powodują zniechęcenie. 4) Zapowiedzianą karę należy dokładnie wykonać. 5) Karać tylko wtedy, gdy wykroczenie zostało z całą pewnością stwierdzone. niesprawiedliwe kary przyczyniają się do rozzuchwalenia wychowanków nie mniej niż bezkarność. Lepiej pozostawić więcej winnych bez ukarania, niż ukarać przez pomyłkę jednego niewinnego. Żadnego niesprawiedliwego słowa ani spojrzenia! 6) Nałożone pokuty muszą odpowiadać wielkości przewinienia. Nie nakładać żadnych ogólnych pokut za przewinienia jednostek, żadnych ciężkich pokut za lekkie wykroczenia. Takie częste przypadki mogą się przyczynić do osłabienia dyscypliny. 7) Opanowanie podczas karania. Nie karać *ab irato* ani wówczas, gdy wychowanek jest jeszcze wzburzony. Jeżeli uczeń ciężko zawinił, nierzadko bardziej korzystne jest odłożenie kary na późniejszą chwilę, wyznaczyć ją na jakiś ściśle określony czas, kiedy to on sam ma powrócić celem przyjęcia kary. 8) Należy unikać niestosownych wypowiedzi obraźliwych. Nigdy nie należy nikomu wytykać niskiego pochodzenia, jego narodowości, naturalnych i odziedziczonych defektów, jakichś słabości wynikających z choroby. Precz z szyderstwem i zaspokajaniem swojej złośliwości podczas zaprowadzania dyscypliny! 9) Środek wzbudzania lęku należy stosować ostrożnie, jak silnie działający lek.

Większa lub mniejsza *miara surowości* w karaniu błędów musi być przystosowana do ich ciężkości. Na ogół dobry skutek wywołują mniejsze pokuty, jeżeli będą one nakładane z nieustanną wytrwałością. Błędy popełnione z lekkomyślności, w bezmyślności lub które powstały same przez się, winny być chętnie wybaczone. W takich przypadkach należy poprzestać zwykle na zwróceniu uwagi i natychmiastowej naganie.

Pewne błędy, które zdradzają niskie lub występne skłonności naturalne, muszą być surowo karane; a więc kłamstwo, łakomstwo, nieprzyzwoite wyrażenia, nieodpowiednie zachowanie w domu Bożym, upór w postępowaniu. Jeżeli ten nieporządek spowodował publiczne zgorszenie, musi być również dokonane publiczne zadośćuczynienie. Należy wówczas powiadomić o tym przełożonego.

Poważne wykroczenia przeciwko religii i moralności, zarówno czyny jak i słowa, nie mogą być naprawione przez tego rodzaju zadośćuczynienie, lecz zasługują na wydalenie. Dopuszczalne są następujące pokuty i mogą być nakładane: ucałowanie ziemi, zachowanie milczenia przez dłuższy lub krótszy czas, spożywanie zupy przy stole w postawie klęczącej, ucałowanie stóp przełożonego.* Różni nauczyciele mogą nakładać lżejsze pokuty. Pokuty trwające przez jakiś czas lub takie, które powodują publiczne upokorzenie wobec zgromadzonej wspólnoty lub w refektarzu, są zastrzeżone prefektowi. Nauczyciele mają prawo karania w ramach swojej klasy, za wyjątkiem przypadków, gdy prefekt lub nadzorca są nieobecni”.⁷

s. 202-207.

Rozmyślanie III - Erudycja czy opanowanie nauki?

Te myśli dotyczą właśnie sedna sprawy: kapłańskiej i misjonarskiej formy kształcenia, jaką wizję miał Założyciel w trakcie fachowego teologicznego szkolenia

* Element uzupełniający – *pozytywne* odwołanie się do „ambicji”, względnie zdrowe pragnienie dobrej sławy ma zastosowanie tutaj oraz w procesie kształcenia (Zob. następny rozdział).

⁷ *Coutumier*, tamże, § 5.

swoich spóźnionych powołań. Tę właśnie sprawę najpierw omówimy, ponieważ stanowisko o. Berthiera odnośnie wykształcenia humanistycznego jest uwarunkowane przez powyższe zagadnienie. Chociażby nawet jego poglądy nie każdemu odpowiadały, pozostanie im jednak podwójna zasługa za ściśle kościelne usposobienie i konsekwentny sposób myślenia. Zasady, które przedstawiamy, są już zresztą częściowo opublikowane w wielu dziełach o. Berthiera dla kapłanów i zostały przyjęte z uznaniem przez poważnych ludzi.

W swojej książce *Le Sacerdoce* napisał: „Na ogół kapłan nie jest zobowiązany do posiadania wiedzy i sztuki świeckiej, która nie jest mu nakazana ani przez prawo kościelne, ani też przez postanowienia synodalne poszczególnych diecezji. Sobór Trydencki wymaga od kandydatów do święceń, *ut sint literati* [...].⁸ Biskupi mają prawo do większych wymagań i ich przepisy zasługują na poszanowanie. Dopóki jednak nie ma żadnych szczególnych przepisów wymagających od kapłanów określonej wiedzy świeckiej, nie jest on zobowiązany do jej studiowania ani jej znać, chyba że wynika to z wymogów odnośnie zawodu nauczycielskiego.

Kiedy Pismo Święte, Ojcowie Kościoła i teologowie mówią na temat *wiedzy kapłana*, to mają na myśli *wiedzę jemu właściwą*. Są niewątpliwie gałęzie wiedzy i sztuki świeckiej, które mogą być bardzo pożyteczne. Temu nie zamierzamy zaprzeczać. Nie miałyby jednak sensu, gdyby kapłan, który ze swego powołania musi spełniać święte funkcje, chciał przeznaczyć lwią część swojego czasu na tego rodzaju studia. Co mi pomoże, kiedy zachoruję wiedza literacka mojego lekarza, jeżeli on, studiując literaturę, zapomniał swoją wiedzę fachową? Na co mi taki spowiednik, który słyszy z tego, że jest wybitnym astronomem, malarzem, botanikiem, muzykiem czy pszczelarzem, jeżeli on nie potrafi pokierować moim sumieniem? W Ewangelii nie znajdziemy żadnej wzmianki uprawniającej do wnioskowania, że kapłan będzie odpowiadał przed sądem Bożym za to, że nie był sławnym fizykiem.

Dzisiaj się mówi, że trzeba umieć rozmawiać z uczonymi na wszystkie tematy naukowe. W gruncie rzeczy byłoby to niezłe, lecz czyż nie można by z nimi rozmawiać podobnie jak nasz Pan w świątyni, który przysłuchiwał się i zadawał im pytania. Większą radość mieliby oni z tego, gdyby mogli nas czegoś nauczyć, niż gdyby widzieli w nas nauczycieli i rywali. Jeżeli oddamy im należny szacunek w *ich własnej specjalności*, wówczas i oni będą nas chętnie słuchać, gdy będziemy mówić o *naszej specjalności*, czyli o *umiejętności świętych* [...].⁹

Mówi się również dzisiaj, że w naszym współczesnym społeczeństwie trzeba być na bieżąco w codziennych wydarzeniach i we wszystkich nowościach. Jest to prawdą o tyle, o ile, zależnie od tego, jak się to rozumie. Mamy bowiem coś lepszego do roboty. Gdybyśmy mogli dać jakąś pożyteczną naukę tym frywolnym ludziom naszych czasów, moglibyśmy im pokazać, że mamy coś ważniejszego do roboty niż czytanie wszystkiego, co zostało wydrukowane lub pogoń za wszystkimi codziennymi nowinkami. Zyskalibyśmy wówczas nie tylko większe uznanie, lecz równocześnie dalibyśmy im dobry przykład. Dla uzupełnienia możemy dodać, że *święta wiedza* nie wzbudza tak namiętnego zaangażowania, jak nauki świeckie lub rozrywkowa sztuka czy literatura. Chętnie się więc przerywa studium teologii, żeby się poświęcić pracy duszpasterskiej. Czyż nie jest najważniejsze dla kapłana, by chętnie opuszczał swoje książki, żeby pójść do chorego lub konfesjonatu celem pojednania ludzi z Bogiem? Nie dawajmy swoim parafianom okazji do mówienia: Nasz proboszcz jeszcze nie zakończył swoich studiów.

⁸ J. Berthier, *Le Sacerdoce*, s. 464n: Jaką wiedzę powinien mieć kapłan?

⁹ Tamże.

Wykorzystajmy więc nasz czas przeważnie, a jeśli trzeba, to i wyłącznie na zdobywanie wiedzy kapłańskiej [...]. Kto chce osiąść wszelką wiedzę, wystawia się na poważne niebezpieczeństwo utraty tej, która jest najbardziej konieczna. Na studia, które nie należą do zakresu naszych obowiązków poświęcajmy więc tylko ten czas, którego nie możemy wykorzystać bardziej pożytecznie, i zajmujemy się nimi tylko ze świętą intencją [...].¹⁰

Święty Bernard powiedział: *Scientia saecularis inebriat quidem, sed curiositate, non caritate, implens, non nutriens, inflans, non aedificans, ingurgitans, non confortans* (Wiedza świecka wprawdzie upaja ciekawością, a nie miłością; napełnia, a nie karmi, nadyma, a nie buduje, rozzuchwala, a nie umacnia). Nie chcemy tu bynajmniej nikomu narzucać myśli, że nauki świeckie są same w sobie złe. Nie, one są święte dla tego, kto się im poświęca w duchu wiary i z intencją posługiwania się nimi dla obrony religii. Rozważane same w sobie, udoskonalają one rozum. Jeżeli dojdzie jeszcze do tego miłość, mogą one być bardzo pożyteczne. Bez miłości jednak bardzo łatwo prowadzą do pychy. *Wiedza nadyma*, pisze św. Paweł, a za nim powtarza to św. Alfons. Święty Wincenty à Paulo przekonuje, że «wiedza bez pobożności była zawsze zgubna dla Kościoła. Podobnie jak pycha strąciła zbuntowanego anioła w przepaść tak też prowadzi ona często uczonych do upadku. Najgłupszy diabeł posiada więcej wiedzy niż najbardziej subtelny filozof i najbardziej głęboki teolog. Najbardziej użytecznymi narzędziami w ręku Boga dla zbawienia narodów byli zwykle ludzie, przeciętnie uzdolnieni i rozporządzający zwykłymi środkami, ponieważ oni nie wierzą zbyt w siebie. Z większą pokorą uciekają się oni do Boga i sukcesy swojej pracy przypisują Jemu samemu». W podobnym sensie wypowiada się bp Olier.¹¹

Kończymy ten wyczerpujący wykład na temat właściwego przedmiotu wiedzy kapłańskiej, w którym o. Berthier „za przykładem św. Alfonsa trzyma się w granicach ścisłej teologii”.¹² Chodzi nam tutaj o cel jego pedagogicznych wskazówek, które nadają wewnętrzną formę całej treści kształcenia. Jego wypowiedzi zostały nam przekazane w notatkach z poufnych przemówień i w różnych zaleceniach testamentalnych dla jego uczniów i tych, którzy opracowywali jego dzieła. Pewnego dnia powiedział: „*Ścisła i zwarta doktryna jest zdolna ocalić świat. Głoście prawdziwą doktrynę, a będziecie mogli dokonać wielkich rzeczy; lecz doktrynę, która buduje na zasadach, a nie doktrynę, która opiera się na samym tylko doświadczeniu, gdyż doświadczenie bez zasad nie ma żadnego znaczenia [...].*”¹³

Jest moją wolą, byście posiadali więcej *prawdziwej doktryny*, niż nawet ci członkowie duchowieństwa, których się uważa za najmocniejszych w dziedzinie doktrynalnej. Aby dojść do tego, potrzebujecie tylko pilnie uważać na to, co się wam mówi; musicie z troską i ze zrozumieniem czytać to, co macie do przeczytania. *Przy tych sprawach obstaję z całym zdecydowaniem. Czyńcie to, a będziecie posiadać więcej praktycznej doktryny niż wielu kapłanów diecezjalnych [...]. Prawdziwe zasady głoszenia kazań, spowiadania i życia apostołskiego powinniście znać tak dobrze, a nawet lepiej niż ci, którzy je naprawdę dobrze znają. Jeżeli chodzi o doktrynę, musicie umieć współzawodniczyć ze wszystkimi.*¹⁴

¹⁰ J. Berthier, *Le Pretre dans le ministere...*, t. 1, s. 1106, n.: (3477) 3471-34-99. Konferencja rekolekcyjna na temat wiedzy kapłana.

¹¹ J. Berthier, *Le Sacerdoce*, s. 464-465.

¹² Tamże, s. 466-485.

¹³ Ferrand, s. 188.

¹⁴ Tamże, s. 110, 129.

Święta Teresa z Avila mówi, że woli za kierownika duchowego takiego spowiednika, który zaniedbuje się w innych obowiązkach, ale trzyma się reguł kierownictwa duchowego, niż nieświadomionego męża Bożego. Jest coś wstrętnego i strasznego u kapłana, który się poddaje nieuporządkowanym zachciankom ciała. A jednak to zło jest jeszcze małe w porównaniu z nieszczęściem, jakie powoduje nieświadomiony kapłan; kapłan, który kieruje się fałszywymi zasadami. Podczas gdy ten pierwszy ciągnie ze sobą w przepaść tylko niektórych ludzi, ten drugi może pociągnąć tysiące, a nawet miliony ze sobą na potępienie. Może ich doprowadzić do zniechęcenia i pozbawić ich sakramentów świętych właśnie wtedy, gdy są one dla nich jedynym ratunkiem w ich słabościach [...].

Och, moje dzieci, jakże jest więc ważne bardzo dobrze znać teologię i posiadać *dobrą doktrynę*. Jako starsi, musicie szczególnie pod tym względem być nienaganni. Nasze Zgromadzenie jest powołane do dokonania wielkiego dobra. Ono tego dokona, jeżeli *jego członkowie opanują doktrynę, którą ja staram się im zaszczerpić i pozostawiam im ją w swoich książkach*. Natomiast *bez zdrowej doktryny* moglibyście spowodować bardzo wiele zła. Starajcie się więc kształtować swoje zasady według starych teologicznych podręczników. Ponadto idźcie również za nowymi autorami, takimi jak: Marc i Lehmkuhl, którym leży na sercu trzymanie się Stolicy Świętej i uznawanie za normę jej decyzji. Jakże wiele błędów można znaleźć u niektórych starszych teologów!¹⁵

Przy okazji odsyła on swoich misjonarzy do napisanego *Compendium theologiae dogmaticae et moralis*, w którym zamieścił nie tylko elementarne pojęcia z zakresu filozofii chrześcijańskiej, ale również konieczne wiadomości z ascetyki, mistyki, teologii pastoralnej, liturgiki i prawa kościelnego. Sam je opracowywał aż do piątego wydania włącznie, wciąż uzupełniał je i przystosowywał do najnowszych orzeczeń Rzymu. To miał niewątpliwie na myśli, gdy mówił o „zwięzłej, starej doktrynie, która jest w stanie ocalić świat” i którą chciał pozostawić w spadku swoim duchowym synom: „Studiujcie gruntownie *moją małą teologię*.^{*} Znajdziecie tam wszystko, czego potrzebujecie, jeżeli tylko dobrze ją opanujecie. Do tego jednak potrzeba dokładnego przemyślenia każdego wiersza, a nawet powiedziałbym, każdego słowa. Wiedźcie, że ja niekiedy doktrynę jakiegoś innego autora, obejmującą ponad dwadzieścia stron, streściłem na połowie szpalty. *Nigdy nie oddalajcie się od reguł, które ja zamieściłem w swojej teologii i w pozostałych moich książkach*, a w których przewidziałem każdy możliwy przypadek.¹⁶

Ważnym środkiem do sprowadzenia błogosławieństwa Bożego na siebie i na całą wspólnotę zakonną jest *mocne trzymanie się doktryny i wskazówek swojego Założyciela*, zakładając oczywiście, że jego nauki i wskazówki są zgodne ze *zdrową doktryną*. Na ogół jednak nie należy nikogo potępiać, kogo nie potępił sam Kościół. W ten sposób pozostaniemy przyjaciółmi wszystkich. Moje dzieła zawdzięczają swój rzadki sukces tej okoliczności, że ja właśnie w ten sposób postępowałem.¹⁷ Trzeba umieć tak wyklądać *doktrynę*, żeby nikogo nie urazić. Jest to sprawa wielkiej wagi. Kto atakuje lub gromi ludzi, ten sam siebie stawia w niemożności czynienia im dobrze. Trzeba się oczywiście wystrzegać, aby nie zaciemniać prawdy. Trzeba wybrać taki sposób jej przedstawiania, który nikogo nie urazi. Jeżeli ktoś na przykład w zagadnieniu kontrowersyjnym reprezentuje pogląd, który nie wydaje nam się najlepszy, należy się

¹⁵ Tamże, s.178-179.

^{*} Nie chodzi tu bynajmniej o jego teologiczne repetytorium w kieszonkowym formacie, lecz o jego obszerne dzieło teologiczne pod tytułem: *Abrégé de théologie dogmatique et morale*.

¹⁶ Ferrand, s. 178-179.

¹⁷ Tamże, s. 211-212.

zdobyć na powściągliwość i okazać tym ludziom, że bardzo szanujemy ich poglądy. Jeżeli w danym przypadku chodzi o osoby duchowne, którzy lansują niewłaściwe idee lub przeciwstawiają swoje idee naszym, to trzeba im powiedzieć: proszę otworzyć takie czy inne dzieło, tego czy innego autora, gdzie można znaleźć jego *naukę* na ten temat [...]. Albo: Taka *nauka* została przedstawiona [...] w takiej a takiej encyklice papieskiej”.¹⁸

„Proszę wziąć pod uwagę, że *brak solidarności z nauką założyciela jakiejś wspólnoty zakonnej* jest źródłem braku jedności, waśni i podziału członków danej wspólnoty. To zaś jest bardzo zgubne [...]. Im bardziej weźmiecie sobie do serca *rady*, jakich się wam udziela, *naukę, którą przekazuję wam w swoich książkach lub ustnie*; im bardziej dosłownie będziecie realizować *wszystko, co wam zalecam, oraz wasze Reguły*, tym skuteczniej będziecie się przyczyniać do pomnożenia chwały Bożej, tym większym poważaniem będziecie się cieszyć, tym więcej dusz pozyskacie dla Boga i tym większe postępy będziecie robić w zakresie waszego uświęcenia. Natomiast im mniej dokładnie będziecie zważać na dosłowne wypełnianie tych spraw, tym mniejszy będzie również wasz postęp w świętości. Pozostańcie więc wierni otrzymanej nauce, [...] a wówczas Dzieło (Świętej Rodziny) będzie kwitnąć i będzie na was spływać obficie Boże błogostawieństwo”.¹⁹

To ostatnie zestawienie obydwóch zasadniczych myśli niniejszej sekcji stawia nam znowu przed oczy sedno tego studium w formie uduchowionej dewizy o. Berthiera: „Możecie sobie napełniać głowy *wiadomościami* ile chcecie, jeżeli jednak nie będziecie znać doskonale *katechizmu* i nie będziecie go potrafili uprzystępnąć nawet najprostszym ludziom, to znaczy że nic nie wiecie.²⁰ Świat teraz potrzebuje *solidnych kazań*, pełnych *treści*, czerpiących moc z *autorytetów* (z Pisma Świętego i od Ojców Kościoła). *Musi je ożywiać Duch i moc Boża*”.²¹

s. 202-207.

Rozmyślanie IV - Humaniora

Jaki był stosunek o. Berthiera do klasycznego wykształcenia przyszłych kapłanów i do studiów humanistycznych dla swoich misjonarzy? To pytanie domaga się odpowiedzi ogólnej i szczegółowej. Pierwsza już została częściowo udzielona, drugiej można dopiero teraz udzielić i należy zrozumić. Stanowisko Założyciela względem studiów gimnazjalnych pozostaje pod nieuniknionym wpływem ostatecznej „formy duchowej”, która zgodnie z jego poglądami domaga się „kształcenia misjonarzy” z kapłańsko-duszpasterskiego punktu widzenia. Rozpocznijmy więc od nawiązania do współczesnego systemu studiów, następnie przedstawimy zasady od strony stanowiska Kościoła, a na koniec podamy kilka praktycznych reguł dla studiów humanistycznych, jakie on określił dla swoich szkół misyjnych.

„*Dzisiejszy sposób kształcenia* jest jakimś fatum, które nie pozwala młodym ludziom poświęcić się temu, do czego mają najwięcej danych. Bardzo często

¹⁸ Tamże, s. 123.

¹⁹ Tamże, s. 211-212, 165.

²⁰ Tamże, s. 164a.

²¹ Tamże, s. 89.

powstrzymuje się od stanu kaptańskiego tych, którzy najlepiej pracowaliby jako kapłani i mogliby być dobrymi duszpasterzami i wielkimi świętymi. Albo wprost zagradza im się drogę. Dlaczego tak jest? Ponieważ oni nie zawsze potrafią się wyznać w tych dziedzinach nauczania, które w wypełnianiu ich duszpasterskiej działalności są niewiele przydatne i nie mają potrzebnych do tego możliwości, by opanować cały ten balast wiedzy. Nasz Zbawiciel nie wymagał od swoich Apostołów znajomości algebry [...], a Duch Święty, który udzielił im daru wiedzy, nie dał im takich wiadomości, które były przystosowane do ich działalności”.²²

Co się dzisiaj rozumie pod pojęciem wiedzy? Z tym cała bieda. Jeżeli chodzi o wiedzę religijną, to jest ona uważana za nic. Kiedy mówi się o wielkiej wiedzy, to nie ocenia się jej zgodnie ze zdaniem Kościoła, lecz raczej według recept masonów, Żydów i tych wszystkich grup, które wysunęły się na czoło na niekatolickich uniwersytetach i w bezbożnych szkołach. Do czego to może doprowadzić? Do niezliczonych klęsk, które już za naszych dni coraz wyraźniej występują. Uczy się ludzi, że żyje się tylko dla przyjemności i wszystkie wysiłki muszą zmierzać ku temu, by przy pomocy wszystkich możliwych środków osiągnąć możliwie jak najwięcej przyjemności. To właśnie doprowadza do wściekłości wielkie rzesze ludzi bez własności oraz wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych. W ten sposób powstał socjalizm. Zabrano ludziom wiarę, krzyż, ochotę do wyrzeczeń, Jezusa Chrystusa i chrześcijańską nadzieję. Czyż więc można się jeszcze dziwić, że świat stoi na wulkanie? Potrzeba teraz tylko jednej zapałki, żeby spowodować najstraszniejszą eksplozję.*

Zajmujcie się studiowaniem tego, co jest dla was przepisane, nie zajmując się książkami, których wam nie polecono do czytania; nie studiujcie tych spraw, które same w sobie mogą być dobre, lecz nie odpowiadają celowi naszego Dzieła i przekraczają wasze siły. Czyńcie to, co się wam mówi. Ci, którzy tak postępują i trzymają się posłuszeństwa; którzy studiują nie tylko po to, żeby coś wiedzieć, lecz w *duchu wiary*, oni właśnie poprowadzą Dzieło naprzód i dokonają wiele dobra. Oni to będą się cieszyć sukcesami. Czego nasz Pan domagał się od swoich Apostołów? [...] Czy odpytywał ich z lekcji algebry?*

Musiał przecież nauczyć ich tego, co będzie im potrzebne, skoro wybrał ich, aby nauczali cały świat. No i powiodło im się. Ich głos rozszedł się po całej ziemi i wiele narodów zostało przez ich słowa pozyskanych dla Boga”.²³

„Moje dzieci, powtarzam wam jeszcze raz: nic nie czyńcie wbrew posłuszeństwu. Bądźcie zadowoleni z tych studiów, które zostały wam przepisane.** Gdyby nawet powstały z tego powodu jakieś nieprzyjemności, to będziecie mieli na obronę zasługę za posłuszeństwo i usprawiedliwienie przed Bogiem za wasze zasługujące postępowanie. Poprzestańcie na dobrej znajomości *wiedzy teologicznej, historii Kościoła i Pisma Świętego*. Na tym można wiele zyskać”.²⁴

²² Tamże, s. 81.

* Nie znamy dokładnie daty tego przemówienia. Te słowa zostały wypowiedziane przynajmniej na sześć lat przed wybuchem I wojny światowej, ponieważ o. Berthier zmarł 16 X 1908 r.

* Jeżeli Założyciel wziął za przykład tę właśnie dziedzinę wiedzy, to nie dlatego aby miał jakieś uprzedzenie do algebry, lecz powoływał się na swoje długoletnie doświadczenie jako dyrektora studiów w misyjnych szkołach saletyńskich oraz swoją znajomość sytuacji we francuskim szkolnictwie w swoich czasach.

²³ Ferrand, s. 164a.

** O. Berthier często podkreślał wobec swoich uczniów, że plan studiów, tak humanistycznych, jak filozoficznych i teologicznych w jego Dziele dla spóźnionych powołań został zatwierdzony w roku 1894 przez papieża Leona XIII, który powołał w tym celu specjalną komisję, do której należał również biskup diecezji Hertogenbusch.

²⁴ Ferrand, s. 11.

Zdaniem o. Berthiera, które oparł na długoletnim doświadczeniu i na osobistych przeżyciach, walka nowoczesnego prawa szkolnego we Francji (*lois laiques*) zmierzała przede wszystkim do zniszczenia dzieła, do którego Sobór Trydencki przywiązywał wielką wagę, a mianowicie zakładów kształcących kapłanów. To stwierdzenie wystarczyło mu do tego, by właśnie to święte Zgromadzenie kościelne wraz z jego mądrymi i w pełni aktualnymi postanowieniami wydobyć na światło dzienne. „Kościół na Soborze Trydenckim powołał do życia niższe seminaria duchowne – napisał o. Berthier w swoim *Sacerdoce*. Ojcowie tego świętego Gremium przywiązywali do tej nowej instytucji tak wielką wagę, że zgodnie ze świadectwem kardynała Pallavicini, chociażby jedynym owocem długotrwałych prac Soboru było tylko ustanowienie seminariów, to i tak byłyby one wielkim sukcesem dla przyszłego życia Kościoła. Sobór Trydencki, a wraz z nim św. Alfons Liguori [...] nie rozróżniają pomiędzy niższymi i wyższymi seminariami. Dlatego też wszystko, co oni mówią na ten temat, odnosi się do seminariów obydwóch stopni, o czym każdy może się przekonać na podstawie sprawozdań z sesji soborowych (Ses. XXIII, De ref. C. 18)”.

Pomijamy długi cytat tekstu postanowienia soborowego, który o. Berthier w tym miejscu przytacza. Jego główne myśli zmierzają ku temu, co następuje: „Taki jest więc *pogląd Kościoła i jego ducha*. Jeżeli przystosujemy się do poglądów i ducha Kościoła, nasze działanie będzie bardziej rozumne, a zbawienne owoce działalności niższych seminariów będą o wiele bogatsze. Zwróćmy szczególną uwagę na wolę Kościoła, by szczególną troską otoczyć uczniów *niezamożnych*. Czyż nie przejawia się w tym wciąż ten sam plan naszego Pana? *Infirma mundi elegit Deus, ut confundat fortia* (Bóg wybrał to, co słabe na świecie, by zawstydzić możnych). Bogaci mogą być przyjmowani, jeżeli zapłacą za swoje utrzymanie i wykażą się skłonnością do wstąpienia do stanu duchownego [...].

Następnie trzeba zwrócić uwagę na *sumaryczny rozkład materiału nauczania w seminariach* i na wielką rolę, jaką w nim odgrywa *nauczanie religijne*. Chodzi tu oczywiście przede wszystkim o to, by wychowankowie byli od *najmłodszych lat wychowywani do pobożności i religijności*. To jest sprawa najważniejsza, a wszystko inne stawia się na drugim miejscu. *Im bardziej nauczanie zmierza do tego celu, tym w doskonalszy sposób odpowiada myśli Kościoła*. Dlatego też w niższych seminariach trzeba koniecznie dawać *prawdziwie religijne wychowanie*. Pobożność bez prawdy stoi na słabych nogach, jak to zauważył Suarez. Sprawdza się to nawet w takich zakładach wychowawczych, w których kandydaci do kapłaństwa mieszkają razem z tymi, którzy wybierają drogę świeckiego życia. Ludzie ze zdrowym rozsądkiem nabrali doświadczenia, że uczniowie, którzy później pracują w świeckich zawodach, na przekór swojemu wychowaniu w kolegiach kościelnych, stają się z czasem tak obojętni w sprawach religijnych, jak inni. Przyczyny tego dopatrują się oni w *zbyt małym wymiarze nauczania religijnego*, jaki jest przewidziany w naszych zakładach wychowawczych. Jasne jest, że mocne przekonania religijne, jakie się zaszczepia młodzieży, tak szybko się nie rozwiewają. Poeta mówi: *Quo semel est imbuta recens servabit odorem testa diu* (Horac., Epist. I, 2, 69-70).

Pretekst, dla którego nie chce się zmieniać programów studiów, nie może stanowić usprawiedliwienia, gdy chodzi o niski wymiar *kształcenia religijnego*. Jego zadaniem jest nie tylko przekazanie całości kształtu chrześcijańskiej nauki o zbawieniu, lecz również zapoznać uczniów z apologią chrześcijaństwa i dostarczyć im argumentów przeciwko atakom na religię i Kościół. Taki kurs musi być przeprowadzony, żeby w duszy każdego ucznia *została nie tylko mocno ugruntowana wiara, lecz również aby został im zaszczepiony gorący podziw dla katolicyzmu*, dla jego nauki o moralności,

dobroczynności, instytucji i prawa, tak aby później nie dochodziło łatwo do zaniedbywania praktyk chrześcijańskich i oddalania się od religii. Nawet *nauka literatury* w seminariach musi być tak rozplanowana, żeby i ona przekazywała kandydatom do kapłaństwa *uduchowioną wiedzę i sztukę wymowy, nie szkodząc równocześnie pobożności*. Sławnej pamięci Pius IX ustalił w tym względzie następujące reguły: *Adolescentes clerici simul humanioribus litteris, severioribusque disciplinis potissimum sacris* (zwróćmy szczególną uwagę na to *potissimum sacris*) *ita diligenter umbuantur ut [...] germanam elegantiam et eloquentiam, tum ex sapientissimis SS. Patrum operibus, tum ex clarissimis ethnicis scriptoribus, ab omni labe purgatis, addiscere valeant*.

Kościół ma takie samo prawo jak każdy inny czerpać z bogactwa pogańskich klasyków, które byłoby bezpowrotnie zaginęło w ciągu stuleci, gdyby te skarby nie były troskliwie przechowywane w klasztorach. W czasie prześladowań za czasów Juliana Apostaty próbowano nawet uniemożliwić chrześcijanom kształcenie się w zakresie literatury klasycznej. Nic nie może nam przeszkodzić w przyozdabianiu przybytku przymierza egipskimi trofeami, lecz cóż my mamy do czynienia z ich starymi rupieciami? Dlatego też Pius IX domaga się, by pogańscy klasycy byli *ab omni labe purgati* (oczyszczeni ze wszelkiej zmyy). Znaczy to nie mnie ani więcej, tylko że należy usunąć z nich nie tylko to wszystko, co mogłoby zaszkodzić obyczajom studentów świętych spraw, które powinny być przecież czyste, lecz również wszystko, co trąci epikureizmem; wszystko, co służy jedynie świeckiej miłości, co wzbudza pragnienia światowej sławy, zemsty, ducha buntu, troskę o dobra tego świata, beztroskę odnośnie szczęścia w wieczności.

To, co w oczach pogan uchodziło za cnotę, często jest brudem, z którego ich pisma należy oczyścić; *ab omni labe purgati*, jak tego żąda Pius IX. Jeżeli nawet dobre wychowanie kleryków może odnieść korzyść z tej mieszaniny dzieł klasyków i Ojców Kościoła, *szczególnie dla formacji duchowej i kaznodziejskiej*, to jednak w seminarium musi odstąpić pierwsze miejsce *świętym naukom*. Niestety, w naszym chrześcijańskim społeczeństwie przeżywamy takie czasy, że posunięto się aż tak daleko, że nawet w chrześcijańskich instytucjach wychowawczych aktualna sytuacja nie odpowiada temu życzeniu. Tym czasem Pius IX powtarza: *disciplinis potissimum sacris*. Słyszmy odpowiedź, że programy nauczania na to nie pozwalają. Czy jednak seminarium jest zobowiązane do trzymania się programów uniwersyteckich? Jeżeli już doszło do takiego zniewolenia, to może być tylko jedna przyczyna, a mianowicie to, że nie wszyscy uczniowie, którzy odbywają naukę w seminariach (o. Berthier ma na myśli niższe seminaria, które odpowiadają naszym diecezjalnym gimnazjom czy konwiktom), chcą wstępować do stanu duchownego, jak tego domaga się Sobór Trydencki. To jednak powinno być dla nas nowym powodem do odłączenia studentów świętych spraw od innych i *kształtowania w nich ducha na sposób chrześcijański przez budzenie w nich smaku do dzieł Ojców Kościoła, a przede wszystkim do Pisma Świętego*.

Święty Paweł gratuluje Tymoteuszowi szczęścia, że już w *dzieciństwie poznał święte nauki, które dają pouczenie o zbawieniu w Chrystusie Jezusie*. Już we wczesnym dzieciństwie zapoznał się Tymoteusz ze świętymi Księgami dzięki swej babci i matce.* Za czasów Rollin'a (1661-1741), rektora Uniwersytetu Paryskiego, cenzorzy uniwersyteccy, przerażeni obawą przed niebezpieczeństwem grożącym studentom, których pociągają przykłady pogan, proponowali, żeby zrównoważyć ten wpływ słowami jedynego Mistrza, Jezusa Chrystusa. Rollin poszedł za radą cenzorów Fakultetu

* To samo mówi o. Berthier o swoim ojcu, De Lombaerde, s. 28; por. s. 83-84; *Dautzenberg*, s. 294.

Sztuk Pięknych i wydał dekret, w którym zobowiązał profesorów wszystkich kolegiów, by wprowadzili do codziennych wykładów niektóre cytaty z Pisma Świętego, zwłaszcza z Ewangelii, których oni sami najpierw mieli się nauczyć. On sam opublikował w tym celu taki zbiór sentencji.**

Czyż zresztą Biblia, rozważana z literackiego punktu widzenia, jest tak mało ceniona? [...] Albo czy Ojcowie Kościoła, którzy całe swoje wielkie natchnienie czerpali z Pisma Świętego, należą tylko do przeciętnych geniuszy, że przyznaje im się tylko tak nieznaczące miejsce w wykładach seminaryjnych? Czy kandydat na kapłana, po ukończeniu swoich studiów klasycznych, ma poprzestać tylko na samym smaku bajek, czy raczej powinien być przepętiony gorącym pragnieniem studiowania Pisma Świętego i mistrzowskich dzieł Ojców Kościoła? Każdy trzeźwo myślący człowiek może sam sobie udzielić odpowiedzi na to pytanie. Zatem wszyscy muszą współpracować, aby w seminarzystach (a przyszłych misjonarzach) rozbudzić podziw i zamiłowanie do Pisma Świętego.

Daleko ważniejsza jednak niż wykłady jest w Seminarium religijna formacja kandydatów do kapłaństwa. Ta duchowa i religijna formacja jest ważnym obowiązkiem biskupów i wszystkich moderatorów seminariów. Wypełnienie tego obowiązku posiada ogromne znaczenie nie tylko dla tych młodych ludzi, których dotyczy, lecz przede wszystkim dla całej diecezji, dla chwały Bożej i dla zbawienia ogromnej liczby ludzi [...]. To wychowanie nie dotyczy książąt czy synów królewskich, ale mamy formować umiłowanych synów Króla niebieskiego. Powinni oni mieć przed oczyma wzory cnoty w swoich nauczycielach, którzy przyczyniają się do ich formowania bardziej swoim przykładem niż samym tylko słowem”.²⁵

s. 208-213.

8. Modlitwy do Świętej Rodziny

Ofiarowanie Świętej Rodzinie

(modlitwa Ojca Założyciela z ks. pt. „Klucz do nieba”)

Mój Odkupicielu! Ty nam otworzyłeś dom swojego Ojca. Sam nas pouczałeś, że przez Ciebie możemy u Twego Ojca wszystko uzyskać. Wlej w nasze serca łaskę ducha modlitwy, dzięki któremu możemy sobie wszystko wyprosić, podobnie jak niegdyś obdarowałeś swoich Apostołów. Pragniemy przede wszystkim miłować Ciebie tutaj na ziemi, a w przyszłości, w domu naszego Ojca, stać się uczestnikami Twojej szczęśliwości i chwały.

Maryjo, nasza Matko i Orędowniczko u Boga! Ciebie nazywamy Bramą Niebieską. Przez Ciebie mogą tam wejść wszyscy, którzy z ufnością Ciebie wzywają. W La Salette powiedziałaś: „Muszę nieustannie błagać za was mojego Syna”. Uproś nam łaskę nieustannej modlitwy wraz z Tobą, a wówczas na pewno zostaniemy ocaleni.

Święty Józefie, wybrana Głowo Bożej Rodziny, którego życie było bogate w ducha modlitwy. Nikt nie jest tak bliski Jezusowi i Maryi, jak Ty. Roztocz swoją opiekę

** Podobną intencję miał również o. Berthier, gdy opublikował swoje *Sententiae et exempla biblica*.

²⁵ J. Berthier, *Le Sacerdoce*, s. 35-41.

nad wszystkimi dziećmi Kościoła, którego jesteś patronem, byśmy wszyscy mogli otrzymać ducha modlitwy.

Modlitwa ks. Jana Berthiera do Świętej Rodziny

(z książki *Kult i naśladowanie świętej Rodziny*)

Jezu, Maryjo i Józefie, dajcie nam udział w Waszej wytrwałości w dobrym pomimo trudności i doświadczeń. Jesteśmy jak słabe trzciny, którymi miota wiatr pokus i utrapień. Jeżeli jednak Wy jesteście z nami, to któż przeciwko nam? Bądźcie z nami w życiu i przy śmierci. Jezu, *Maryjo, Józefie, oświecajcie nas, pomagajcie nas, ratujcie nas!*

Modlitwa do św. Rodziny abp Loris Franciszka Capovilla

Panie Jezu! Ewangeliczne opowiadanie o twojej pielgrzymce do Jerozolimy, gdy miałeś 12 lat, kończy się wzmianką, że powróciwszy do Nazaretu, byłeś posłuszny Maryi i Józefowi (Łk 2,51). W Waszym towarzystwie wchodzę do ubogiego Domku, który uświęciliście swoją modlitwą i pracą, swoimi rozmowami i milczeniem. Pochyliam się aż do ziemi i oddaję cześć tajemnicy Waszego ukrytego życia.

Zachęcony przez Was, staję się jakby członkiem Świętej Rodziny, która z tego loretańskiego wzgórza opiekuje się swoimi czcicielami i umacnia ich. Ona poleca nam strzec daru łaski Bożej, dawać świadectwo prawdzie i miłości oraz nieść braciom i siostronom światłość, która rozprasza ciemności, zwycięża lęk i głosi zmartwychwstanie.

O Jezu, światłości Rodziny Nazaretańskiej, błogosław mój mały kościół, moją rodzinę, utwierdź ją w wierze, podtrzymuj w doświadczeniach, udzielaj swojej łaski i umacniaj ją w miłości. Amen.

Litania do Świętej Rodziny

Kyrie, eleison, Chryste, eleison, Kyrie, eleison.

Chryste, usłysz nas, Chryste, wysłuchaj nas.

Ojciec z nieba Boże, - **zmiłuj się nad nami.**

Duchu Święty Boże,

Święta Trójco Jedyny Boże,

Jezu, Zbawicielu świata,

Jezu, Synu Maryi i nasz Bracie umiłowany,

Jezu, skarbie Świętej Rodziny,

Święta Maryjo, Królowo nieba, - **módl się za nami.**

Święta Maryjo, Matko Jezusa i nasza ukochana Matko,

Święta Maryjo, ozdobo i radości Świętej Rodziny,

Święty Józefie, Ojciec i żywicielu Jezusa,

Święty Józefie, czysty mężu Maryi,

Święty Józefie, przewodniku i podpora Świętej Rodziny,

Święta Rodzino, pod której opiekę poświęciliśmy się, - **bądź zawsze z nami.**

Święta Rodzino, nasz wzorze przewyborny,

Święta Rodzino, umiłowanie Ojca Niebieskiego,

Święta Rodzino, kierowana przez Ducha Świętego,
Święta Rodzino, uświęcona obecnością Jezusa,
Święta Rodzino, radująca oczy Boże,
Święta Rodzino, ostoja cnót wszelkich,
Święta Rodzino, świątynio Boga,
Święta Rodzino, mieszkanie Boga żywego,
Święta Rodzino, ukryta i nieznana na ziemi,
Święta Rodzino, uboga i pracowita,
Święta Rodzino, ożywiona duchem pokory i pokuty,
Święta Rodzino, wzorce cierpliwości i wyrzeczenia,
Święta Rodzino, uczczona przez pasterzy i mędrców,
Święta Rodzino, prześladowana przez Heroda,
Święta Rodzino, uciekająca do Egiptu,
Święta Rodzino, wzorce dążących do Boga,
Święta Rodzino, przykładzie wszystkich cnót,
Bądź nam łaskawa, - **prosimy Cię, wysłuchaj nas.**
Bądź nam pomocą we wszystkich niebezpieczeństwach duszy i ciała,
Bądź nam obroną przeciwko złu, które nas przygniata,
Bądź nam siłą w walkach i próbach,
Bądź nam obroną przeciw nieprzyjaciołom naszego zbawienia,
Bądź nam pociechą w niedoli,
Bądź nam nadzieją w tym życiu i pociechą w godzinie śmierci,
Bądź podporą dla słabych i wsparciem w życiu poświęconym Bogu,
Bądź zawsze Opiekunką naszego zgromadzenia,
Bądź zawsze pociechą dla uciśnionych,
Bądź zawsze obroną i Opiekunką dla tych, którzy się Tobie poświęcili,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata - przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata - wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata - zmiłuj się nad nami.

P. Jezu, Maryjo, Józefie Święty,
W. Oświecajcie nas, dopomagajcie nam, ratujcie nas.

Módlmy się:

Panie, Jezu Chryste, który będąc poddany Maryi i Józefowi, uświęciłeś życie rodzinne niewysłowionymi cnotami, spraw, abyśmy z pomocą ich obojga naśladowali przykłady Twojej Świętej Rodziny i obcowali z Nią w wieczności. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.

9. Wybór modlitw do św. Józefa

Do Ciebie, święty Józefie, uciekamy się w naszej niedoli. Wezwawszy pomocy Twojej najświętszej Oblubienicy, z ufnością również błagamy o Twoją opiekę. Przez miłość, która Cię łączyła z Niepokalaną Dziewicą Bogarodzicą i przez ojcowską Twą troskliwość, którą otaczałeś Dziecię Jezus, pokornie błagamy: wejrzyj łaskawie na

dziedzictwo, które Jezus Chrystus nabył krwią swoją i swoim potężnym wstawiennictwem, dopomóż nam w naszych potrzebach.

Opatrznościowy Strózu Bożej Rodziny, czuwaj nad wybranym potomstwem Jezusa Chrystusa. Oddal od nas, ukochany Ojczy, wszelką zarazę błędów i zepsucia. Potężny nasz wybawco, przybądź nam łaskawie z niebiańską pomocą w tej walce z mocami ciemności, a jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus z niebezpieczeństwa, które groziło Jego życiu, tak teraz broń świętego Kościoła od wrogich zasadzek i od wszelkich przeciwności.

Otaczaj każdego z nas nieustanną opieką, abyśmy z Twoim przykładem i Twoją pomocą wsparci, mogli żyć świętobliwie, umrzeć pobożnie i osiągnąć wieczne szczęście w niebie. Amen.

Modlitwa papieża Leona XIII do św. Józefa w różnych potrzebach

Święty Józefie, Twoja moc rozciąga się na wszystkie nasze sprawy. Ty umiesz uczynić możliwym to, co wydaje się być niemożliwym. Spójrz z ojcowską miłością na wszystkie potrzeby duszy i ciała. Udziel mi łaski o którą Cię z ufnością proszę. Amen. (Możliwość przedstawienia w dowolnej wybranej formie prośb osobistych czy wspólnotowych).

Modlitwa Wspólnoty zakonnej do Świętego Józefa

Zwracamy się do Ciebie, o nasz chwalebny Ojczy, święty Józefie, jako do naszego łaskawego Orędownika u Boga. Wzywamy Cię, czcimy Cię, kochamy i w Tobie pokładamy naszą nadzieję. Błagamy Cię, abyś nas jako dzieci swoje strzegł za życia i w godzinę śmierci. Oddajemy Ci troskę o nasze dusze, racz je przedstawiać Jezusowi i zjednoczyć je z Nim i z Maryją więzami najintensywniejszej miłości. Prowadź nas do ubogiej groty betlejemskiej i żłóbka Zbawiciela. Ukaż nam w niej prawdziwe skarby życia pokornego i ubogiego. Uproś nam ducha głębokiego życia wewnętrznego i wszelkie łaski płynące z tajemnicy Boskiego Dzieciństwa. Dopomóż nam naśladować Twoją czystość, pokorę i posłuszeństwo Ojcu Niebieskiemu. Wyjednaj nam ducha modlitwy, gorliwości i wierności łasce powołania.

Pomagaj nam w nabywaniu wszystkich cnót właściwych stanowi zakonnemu. Strzeż przed małodusznością, rutyną, lenistwem, wygodnictwem i laicyzacją. Miej w swej opiece wszystkie wspólnoty i zgromadzenia zakonne. Broń je od jawnych i ukrytych wrogów, a szczególnie przed zakusami złego ducha. Spoglądaj łaskawym okiem na nasze domy, napełniaj je wspaniałomyślnymi osobami, zdolnymi chwalić Boga i służyć bliźnim. Rozlej swoje błogosławieństwo na wszystkie nasze wspólnoty, abyśmy zawsze mogli głosić światu swym życiem i przykładem szczęście Wspólnoty Domku Nazaretańskiego oraz wartości życia wiecznego. Amen.

Modlitwa św. Bernarda ze Sieny

Pamiętaj o nas, błogosławiony Józefie i wstawiaj się za nami u Twego Jezusa, którego byłeś opiekunem oraz spraw, aby nam była łaskawa Błogosławiona Dziewica

Oblubienica Twoja, a Matka Tego, który z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje po wszystkie wieki wieków. Amen.

Modlitwa papieża Jana XXIII

O Święty Józefie, stróžu Jezusa, małżonku przeczystej Maryi, który przeszedłeś przez życie doskonale, spełniając swój obowiązek, utrzymując pracą rąk Świętą Rodzinę z Nazaretu, wspieraj przychylnie tych, którzy – ufni – do Ciebie się zwracają!

Ty znasz ich dążenia, ich braki, ich nadzieję, oni się do Ciebie uciekają, ponieważ wiedzą, że w Tobie znajdują tego, kto ich zrozumie i obroni.

Również i Ty zaznawałeś przeciwności, trudu, zmęczenia; ale właśnie przez te starania o zapewnienie bytu materialnego, Twój osiągnął najgłębszy pokój, cieszył się niewypowiedzianą radością z obcowania ze Synem Bożym i Maryją, Jego najmilszą Matką, Tobie powierzonymi.

Niech zrozumieją ci, których otaczasz swoją opieką, że nie są samotni w swej pracy, niech umieją odkrywać obok siebie Jezusa, przyjmować Go z wdzięcznością i strzec Go wiernie, tak jak Ty to czyniłeś. I wyjednaj, by w każdej rodzinie, w każdej fabryce, w każdym warsztacie, gdzie pracuje chrześcijanin, wszystko było uświęcone miłością, cierpliwością, sprawiedliwością, troską o dobro – ażeby łaski niebios spływały obficie. Amen.

O dobrą śmierć

O św. Józefie, mój dobry Ojciec, Ty, któryś miał niewymowną pociechę umierać w objęcia Jezusa i Maryi, ratuj mnie zawsze i w takiej chwili, kiedy dusza moja będzie bliską opuszczenia ciała, i wyjednaj dla mnie łaskę oddania ducha podobnie jak Ty w objęciach Jezusa i Maryi! O Jezu, o Maryjo, o Józefie święty, teraz i w godzinę śmierci w ręce Wasze oddaję duszę moją. Amen.

Ojciec Przedwieczny, ofiarujemy Ci krew, mękę i śmierć Jezusa Chrystusa, boleści NMP i św. Józefa za odpuszczenie grzechów naszych, za wybawienie dusz w czyśćcu cierpiących, za potrzeby Matki naszej, Kościoła świętego, i za nawrócenie grzeszników. Amen.

Modlitwa bpa Józefa Zawitkowskiego na uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP

Józefie święty, jaką Ty miałeś ogromną wiarę i zaufanie Bogu, że potrafiłeś przyjąć tak niepojętą Tajemnicę. Jak wielkim zaufaniem obdarzył Cię Bóg, skoro Twojej opiece powierzył Jedyne Syna, Jezusa Chrystusa – Boga, który stał się Człowiekiem. Józefie święty – naucz mnie cichości i nasłuchania się w każde Boże natchnienie. Naucz mnie takiego zdziwienia się Bogiem, aby nie mówić żadnego słowa. Józefie dobry naucz mnie kochać Jezusa i Jego Matkę. Naucz mnie ofiarować każdą moją pracę i każdy mój trud i cierpienie Jezusowi i Jego Matce. Józefie święty opiekunie Świętej Rodziny, pierwszego Kościoła w domku nazaretańskim, miej w opiece Ojca Świętego i cały Kościół Chrystusowy. Proszę Cię pokornie, aby moja rodzina była Kościołem domowym. Święty mój Patronie – Ty miałeś tę łaskę umierać na rękach Pana Jezusa. Bądź przy

mnie w chwili mej śmierci, przemożny Orędowniku u Boga, mego Pana, pomóż mi wysłużyć sobie – wieczne Bogiem zadziwienie. Amen

Do Ciebie, święty Józefie, uciekamy się w naszej niedoli. Wezwawszy pomocy Twej najświętszej Oblubienicy, z ufnością również błagamy o Twoją opiekę. Przez miłość, która Cię łączyła z Niepokalaną Dziewicą Bogarodzicą i przez ojcowską Twą troskliwość, którą otaczałeś Dziecię Jezus, pokornie błagamy: wejrzyj łaskawie na dziedzictwo, które Jezus Chrystus nabył krwią swoją i swoim potężnym wstawiennictwem, dopomóż nam w naszych potrzebach.

Opatrznościowy Stróžu Bożej Rodziny, czuwaj nad wybranym potomstwem Jezusa Chrystusa. Oddał od nas, ukochany Ojczy, wszelką zarazę błędów i zepsucia. Potężny nasz wybawco, przybądź nam łaskawie z niebiańską pomocą w tej walce z mocami ciemności, a jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus z niebezpieczeństwa, które groziło Jego życiu, tak teraz broń świętego Kościoła od wrogich zasadzek i od wszelkich przeciwności. Otaczaj każdego z nas nieustanną opieką, abyśmy z Twoim przykładem i Twoją pomocą wsparci, mogli żyć świątobliwie, umrzeć pobożnie i osiągnąć wieczne szczęście w niebie. Amen.

Akt zawierzenia św. Józefowi grupy ewangelizacyjnej „Oikos 02.04”

Zwracamy się do Ciebie, Ojczy nasz Józefie z Nazaretu, sprawiedliwy i święty w wierze Abrahama, milczący na obraz Ojczy w niebie. Ty przyjąłeś Niepokalaną Dziewicę jako swoją Oblubienicę i obdarzyłeś ją czułą troską i miłością. Ty oddałeś siebie na wyłączną służbę Słowu Wcielonemu JEZUSOWI CHRYSZTUSOWI. Oddajemy Ci, zawierzamy i prosimy bądź opiekunem i patronem naszej grupy OIKOS. Pasterzu Baranka prowadź nas do ubogiej groty betlejemskiej i żłóbka Zbawiciela. Ukazuj nam w niej prawdziwe skarby życia pokornego i ubogiego we wspólnocie. Uproś nam ducha głębokiej miłości do Słowa i wszelkie łaski płynące z tajemnicy Świętej Rodziny, abyśmy zawsze głosili światu swym życiem i przykładem szczęście Domu Nazaretańskiego – JEZUSA CHRYSZTUSA. Amen.

Modlitwa papieża Pawła VI

Święty Józefie, patronie Kościoła, Ty, który u boku Słowa Wcielonego trudziłeś się każdego dnia, aby zapracować na chleb; Ty, który znałeś tyle niepokoju o jutro, gorczy ubóstwa, tymczasowości pracy; Ty, który promieniujesz dzisiaj, w dniu Twego święta liturgicznego, przykładem twej postaci skromnej przed ludźmi, ale wielkiej przed Bogiem – spójrz na ogromną rodzinę, która została Ci powierzona. Błogosław Kościołowi, przynaglając go coraz bardziej do podążania drogą ewangelicznej wierności, wspomagaj robotników w ich twardym bycie codziennym, broniąc ich od zniechęcenia, od buntu destruktywnego, jak również od pokus hedonizmu, módl się za ubogimi, którzy kontynuują ubóstwo Chrystusa na ziemi, wzbudzaj dla nich ciągłą hojność w ich braciach bogatych, strzeż pokoju na świecie, tego pokoju, który jedynie może gwarantować rozwój narodów, w pełnym urzeczywistnieniu ludzkich nadziei dla dobra ludzkości, dla misji Kościoła, dla chwały Trójcy Przenajświętszej. Amen.

10. Wybór modlitw do MB Saletyńskiej

Modlitwy do Matki Bożej Saletyńskiej Pojednawczynie grzeszników

Za Kościół

Matko Boża Saletyńska! Ty tak gorliwie troszczysz się o zbawienie naszych dusz. Pouczasz nas całą treścią swego objawienia. Tak bardzo pragniesz, byśmy szli drogą, którą wskazał nam Twój Syn, Jezus Chrystus. Tą drogą zbawienia prowadzi nas Twój oddany i wierny sługa Ojciec Święty Jan Paweł oraz biskupi i kapłani.

W tej modlitwie, Dziewico Saletyńska, gorąco Cię prosimy, daj tym zastępom sług Twoich, daj całemu duchowieństwu katolickiemu apostołską dzielność w pracy, wielką cierpliwość w przeciwnościach i misjonarską wytrwałość w poświęcaniu, aby prowadzili nas szczęśliwie w pełnej jedności do zbawienia wiecznego.

Wszystkim dzieciom Kościoła, całemu ludowi Bożemu daj ducha posłuszeństwa, uległości, przywiązania i miłości ku jego pasterzom. Niech wszyscy tworzą jedną, miłą i zawsze wierną owczarnię serc i dusz oddanych Jezusowi.

W tej intencji przez Twoje ręce, Matko Kościoła, ofiarujemy Boskiemu sercu Jezusa wszystkie nasze modlitwy, dobre uczynki, cierpliwie znosząc przykrości lub choroby, a przede wszystkim przyjęcie Komunii św. w dniu Tobie oddanym. Przyjmij naszą modlitwę i naszą ofiarę, wesprzyj ją swoją łaską. Amen

Akt oddania się Matce Płaczącej

O Maryjo Saletyńska, prawdziwa Matko Boga i Matko nasza, oto my niegodni słudzy Twoi, obieramy Ciebie dzisiaj i na zawsze za Panią, za Matkę i za naszą Opiekunkę. Ofiarujemy Tobie odtąd w szczególny sposób wszystkie władze duszy i ciała, nasze życie i śmierć oraz wszystko, czym jesteśmy i co posiadamy. Ochotnym sercem oddajemy się na Twoją służbę i chronimy się pod płaszcz Twej macierzyńskiej miłości. Ufni w Twoją pomoc i opiekę, prosimy Cię o to, abyś nas niegodnych przyjąć raczyła i swoją modlitwą wyjednała nam łaskę wytrwania w Twojej służbie, abyśmy mogli kiedyś razem z Tobą uwielbiać i wychwalać Boga, przez całą wieczność. Amen.

Litania do Matki Bożej Saletyńskiej (Forma II)

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Ojciec z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.
Synu Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.
Maryjo Saletyńska, Matko Boża, módl się za nami.
Królowo i Matko ludzi
Żywy wzorze miłości

Wzorze uległego posłuszeństwa
Matko, która płaczesz nad złem i niedolą grzeszników
Matko, która z dobrocią nalegasz, byśmy się do Ciebie uciekali
Matko, która nieustannie wstawiasz się za nami
Matko, która upominasz, byśmy święcili dzień święty
Matko, która wypominasz nam bluźnierstwa
Matko, która nakłaniasz do opanowania i wstrzeźliwości
Matko, która nas zachęcasz do modlitwy rano i wieczorem
Matko, która wzywasz sprawiedliwych do gorętszej pobożności
Matko, która z trwogą przypominasz światu o karze za grzechy
Matko, która obiecujesz nawróconym liczne łaski
Matko, która troszczysz się o nasz chleb powszedni
Matko, która pragniesz, by cały Lud Boży poznał Twoje objawienie
Matko, która nas powołujesz do gorliwego apostołstwa
Matko, która chcesz nas uczynić swoimi pomocnikami
Matko, która nam dajesz źródło wody cudownej
Matko, która leczysz wszystkie choroby
Pośłanniczko Bożego Miłosierdzia
Pośredniczko pokuty i zadośćuczynienia
Opiekunko biednych i dzieci
Światło zaślepionych i błądzących
Pocieszycielko chorych i strapionych
Orędowniczko cierpiących
Nadziejo rozpaczających
Matko Kościoła

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata - przepuść nam Panie
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata - wysłuchaj nas Panie
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata - zmiłuj się nad nami

Książdz: Matko Boska Saletyńska Pojednawczyni grzeszników
Wierni: Módl się nieustannie za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

Módlmy się:

Panie Jezu Chryste, Ty w nieskończonym miłosierdziu Swoim zesałeś na Saletyńską Górę Najdroższą swoją Matkę, aby nakłaniała nas do spełnienia chrześcijańskich obowiązków, spraw, abyśmy wzruszeni Jej łzami i posłuszni Jej napomnieniom, złagodzili przez naszą pokutę na ziemi Twój gniew sprawiedliwy i z Tobą w niebie królowali na wieki. Amen.

Modlitwa do MB Saletyńskiej (Andre' A. Patenaude MS)

Niech Twe łzy będą dla mnie zaproszeniem: moje dzieci nie lękajcie się! Niech Twe łzy miłości orędują za nami: pomóż nam odnaleźć właściwą drogę Maryjo, stojąca pod krzyżem Chrystusa, pojednaj nas w światłości, która wychodzi od Niego.

Niech Twe łzy miłości ochronią nas przed wiatrem i burzą. Niech Twe łzy miłości uspokoją nasz lęk, każdą z naszych ran, wszystkie cierpienia. Pozostań z nami, weź nas za rękę. Maryjo, bądź naszą ucieczką na tym świecie.

Niech Twe łzy miłości przemienią nasze serca i zaprowadzą nas do owczarni. Niech Twe łzy miłości będą naszą nadzieją w drodze, którą mamy przebyć do Ciebie. Módl się za nami, którzy budujemy królestwo oczekując wielkiego dnia, kiedy ono się spełni.

Niech Twe łzy przyniosą nowe życie dla świata, któremu brakuje wiary. Niech Twoje łzy miłości będą naszą pociechą, gdy zobaczymy Twoje oblicze. O Maryjo, kiedy zobaczymy Twe oblicze? Amen.

Modlitwa zawierzenia Matce Boskiej Saletyńskiej

Matko Boska Saletyńska, Ty z wielką dobrocią i miłością wzywasz nas do posłuszeństwa Jezusowi Chrystusowi. Pouczasz nas, jak mamy żyć, jak postępować na drodze do osiągnięcia szczęścia wiecznego.

Rozważanie Twojego miłościwego objawienia pobudza nas do gorliwego apostołstwa, do podejmowania wysiłków na rzecz przemiany ludzkich serc i do ocierania Twoich matczynych łez.

Twoje słowa i łzy wzruszają nas i podnoszą do życia wiarą, nadzieją i miłością. Zbyt jednak słabi jesteśmy, aby wytrwale realizować Twoje, o Pani, polecenia.

O Pojednawczyni grzeszników! Wysłuchaj nasze pokorne modlitwy i dopomóż nam zło dobrem zwyciężać. Włącz nas w dzieło jednania ludzi z Bogiem, abyśmy mogli być Twoimi pomocnikami. Pragniemy ukochać Jezusa, Twojego Syna, którego tyle razy wspominasz na Świętej Górze w La Salette i którego krzyż z wizerunkiem ukazujesz na swoich piersiach. Do tej miłości pragniemy włączyć także tych, którzy nie mogą o własnych siłach pójść do Miłosiernego Chrystusa.

Matko Bolesna, Ty nie oszczędzasz cierpień również swoim dzieciom. Dlatego w trudach naszego życia, w chwilach słabości, doświadczeń i smutku, do Ciebie się uciekamy, bo tylko Ty najlepiej nas zrozumiesz i przyjdiesz z pomocą.

O Wychowawczyni naszych serc, prosimy Cię także o nowe i święte powołania kapłańskie i zakonne, aby liczni studzy Jezusa Chrystusa głosili prawdę Jego Ewangelii całemu Twojemu ludowi. Wielu z nich możesz uczynić apostołami dla głoszenia wielkiej nowiny z góry La Salette, co jest wolą Twojego Syna.

Niech więc, o Matko ukochana, usłyszają Twój głos młode, szlachetne umysły i serca, a w odpowiedzi, niech podejmą ofiarną i zaszczytną służbę, stając się Twoimi misjonarzami i apostołami pojednania. Amen.

11. Inne modlitwy

Modlitwa o uzdrowienie wewnętrzne

Ponieważ wszyscy jesteśmy chorzy z powodu ran naszej przeszłości, podajemy poniżej modlitwę o uzdrowienie wewnętrzne, aby Pan uzdrowił serca, które uznają, że tego potrzebują:

Ojcze dobroci, Ojcze miłości.
błogosławię Cię, uwielbiam i dzięki Ci składam za Twoją miłość, z której dałeś nam Jezusa. Dzięki Ci, Ojcze, ponieważ w świetle Ducha pojmujemy, że On jest światłem, prawdą i dobrym pasterzem, który przyszedł, abyśmy mieli życie i abyśmy mieli je w obfitości.
Dziś, Ojcze, chcę stanąć przed Tobą jako Twoje dziecko.
Ty znasz mnie po imieniu.
Spójrz Twoim ojcowskim wzrokiem, pełnym miłości, na moje życie.
Ty znasz moje serce i znasz rany mojej historii.
Ty znasz wszystko to, co chciałem uczynić, a nie uczyniłem.
Ty wiesz także o wszystkim, co uczyniłem albo co uczyniłem i czego żałuję.
Ty znasz moje ograniczenia, błędy i mój grzech.
Znasz moje zranienia i kompleksy mojego życia.
Dziś, Ojcze, proszę Cię przez miłość, jaką obdarzasz Twojego Syna, Jezusa Chrystusa, abyś wylał Ducha Świętego na mnie po to, aby ciepło Twojej uzdrawiającej miłości przeniknęło w najgłębsze tajniki mojego serca.
Ty, który uzdrawiasz złamane serca i przewiązujesz ich rany, uzdrów tutaj i teraz moją duszę, mój umysł, moją pamięć i całe moje wnętrze.
Wejź we mnie, Panie Jezu, podobnie jak wszedłeś do domu, w którym przebywali Twoi załęcznieni uczniowie.
Ty stałeś pośród nich, mówiąc: "Pokój wam!" Wejź do mego serca i daj mi Twój pokój.
Napełnij mnie Twoją miłością.
Wiemy, że miłość usuwa wszelki lęk. Przejdź przez moje życie i uzdrów moje serce.
Wiemy, Panie Jezu, że czynisz to zawsze, ilekroć Cię o to prosimy. Proszę Cię więc razem z Maryją, moją Matką, która była obecna na weselu w Kanie, gdy zabrakło wina Ty odpowiedziałeś na jej pragnienie, przekształcając wodę w wino. Przemień moje serce i daj mi serce szlachetne, serce wrażliwe i czułe.
Daj mi serce nowe. Spraw, aby wytrysnęły we mnie owoce Twojej obecności
Daj mi owoc Twojego Ducha, którym jest miłość, radość, pokój. Amen

Modlitwa o uzdrowienie fizyczne

Włącz się w tę: modlitwę, składając całe swoje życie w ręce Jezusa:
Panie Jezu, wierzę, że jesteś żywy i zmartwychwstały.
Wierzę, że jesteś rzeczywiście obecny w Najświętszym Sakramencie Ołtarza i w każdym z nas, wierzących w Ciebie.
Uwielbiam Cię i oddaję Ci chwałę.
Dzięki Ci składam, Panie za to, że przychodzisz do mnie jako chleb, który zstąpił z nieba.
Ty jesteś pełnią życia. Ty jesteś zmartwychwstaniem i życiem.
Ty jesteś Panem, uzdrowieniem chorych.
Dzisiaj chcę Ci przedstawić wszystkie moje choroby, ponieważ Ty jesteś Ten sam wczoraj, dziś i na wieki.
To Ty sam mnie dosięgasz tam, gdzie teraz jestem.
Ty jesteś wieczną obecnością i Ty mnie znasz.
Proszę więc teraz Ciebie, Panie, abyś miał litość nade mną.
Przyjdź do mnie poprzez Twoją Ewangelię, aby wszyscy poznali, że Ty jesteś żywy w Twoim kościele dziś.

Przyjdź, aby odnowić moją wiarę w Ciebie i moje do Ciebie zaufanie. Błagam Cię o to, Jezu.

Miej litość nad moimi cierpieniami fizycznymi, nad moimi zranieniami emocjonalnymi i nad wszelką słabością mojej duszy. Miej litość nade mną, Panie.

Błogostaw mi i spraw, abym odzyskał zdrowie, aby wzrosła moja wiara.

Otwórz mnie na cuda Twojej miłości, abym i ja również stał się świadkiem Twojej mocy i Twego miłosierdzia.

Proszę Cię, Jezu, przez moc Twoich świętych ran, przez Twój święty krzyż i Twoją przenajdroższą krew.

Uzdrow mnie, Panie.

Uzdrow moje ciało,

uzdrow moje serce,

uzdrow moją duszę.

Daj mi życie i to życie w obfitości.

Proszę Cię o to za przyczyną Twojej Najświętszej Matki, Panny Bolesnej, która stała u stóp krzyża. Proszę za przyczyną Tej, która pierwsze kontemplowała Twoje święte rany i którą nam dałeś za Matkę.

Objawiłeś nam, że już wzięłeś na siebie wszystkie nasze boleści i w Twoich świętych ranach jest nasze uzdrowienie.

Dziś, Panie, przedstawiam Ci w wierze wszystkie moje słabości i proszę Cię, abyś mnie całkowicie uzdrowił.

Proszę Cię dla chwały Ojca niebieskiego, abyś uzdrowił także chorych z mojej rodziny i moich przyjaciół.

Spraw, aby wzrastali w wierze i w nadziei i aby uzyskali zdrowie na chwałę Twego imienia, aby Twoje królestwo rozszerzało się coraz bardziej i bardziej w ludzkich sercach poprzez znaki i cuda Twojej miłości.

Proszę Cię o to wszystko, Jezu ponieważ Ty jesteś Zbawicielem.

Ty jesteś dobrym pasterzem, a my wszyscy Twoimi owcami.

Jestem tak pewien Twojej miłości, że zanim jeszcze poznam wynik mojej modlitwy, mówię Ci w wierze: dzięki Ci Jezu za to, co uczynisz we mnie i w każdym z nas.

Dzięki Ci za choroby, które teraz uzdrawiasz. Dzięki Ci za to, że nas nawiedzasz z Twoim miłosierdziem.

Formuła odnowienia ślubów zakonnych (DG 059)

Wspólnie: W obecności Pana naszego Jezusa Chrystusa odnawiam moje śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa według Konstytucji naszego Zgromadzenia.

Prowadzący rekolekcje: Bóg Ojciec nasz niebieski, który w swojej dobroci powołał nas do wspólnoty zakonnej Misjonarzy Świętej Rodziny, niech uczyni nas narzędziami swej łaski i udzieli nam ducha świętości. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen

Hymn zakonny

Ref. Matko Ma zakonie mój, dla Cię życie me, dla Cię prac mych znój. Matko ma zakonie mój, jam na wieki syn, jam na wieki Twój

Jeden dzień nie mija przecież, by opieka słodka Twa ominęła słabe dziecko, nie o Matko, Matko ma. Ref.

Ty to sprawiasz, Matko droga, że choć duszy natrze wróg, serce moje mija trwoga, ledwo spocznie u Twych nóg. Ref.

Matko moja o Zakonie, jam przy Tobie szczęścia syt, bo na Twoim świętym łonie wchodzi mi wieczności świt. Ref.

Inwokacja Misjonarzy Świętej Rodziny

(Muzyka i harmonizacja ks. Jan Waliczek, diec. katowicka)

Jezu Maryjo, Józefie oświecajcie nas, dopomagajcie nam, ratujcie nas.

1. Ty, który jesteś Synem Boga,
przedwiecznym blaskiem Jego chwały,
wziąłeś z Maryi ludzkie ciało
i zamieszkałeś między nami.

2. Panie dzierżący w swojej dłoni,
przestworza niebios, ląd i morze.
Do nas przyszedłeś, by doświadczyć,
człowieczych cierpień i radości.

3. Aby uświęcić nasze życie,
i dać nam przykład posłuszeństwa
stałeś się dzieckiem czystej Matki,
poddając siebie Józefowi.

4. Wszystkim rodzinom udziel Chryste
pokoju, zgody i wesela.
W Tobie niech znajdą jedność serca
i pomoc w ciężkich chwilach próby.

5. Bądź uwielbiony dobry Jezu,
ukryty Boże, Zbawicielu;
Chwała niech będzie Tobie z Ojcem
i Duchem Świętym Twej pociechy. Amen

(melodię do Hymnu wybrał ks. W. Pałęcki MSF)